Nr. 9. Lwów, dnia 22. lutego 1907. Rok XL. Tom LXXIII.

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika" i Agencya ogłoszeń, Lwów, pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Do Sejmu — od kobiet. (Napisał A. S.). — Parę kwestyi hodowlanych. (Napisał Jan Sołowij). — Znaczenie czystości i jakości nasion zbóż. (Napisał Kazimierz Langie). — Wyniki doświadczeń rolniczych przeprowadzonych przez Komitet c. k. Galic. Tow. gospodarskiego za r. 1905/6 zestawili Prof. J. Mikułowski Pomorski i Br. Janowski (C. d.) — O wpływie składników roślinnych na fizyczne i chemiczne własności torfu. Drobne wiadomości: Unormowanie ilości inwentarza roboczego. — Cukier buraczany w wiekach średnich. — Kilka słów o chowie jarzyn. — Najprostszy parnik do ziemniaków. — Pytania i odpowiedzi. — Wiadomości handlowe. — Fejleton: Chłop wielkorosyjski i ziemia. — W dodatku: Z Komitetu: Z biura statystycznego c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. — Dyskusya nad układem handlowym z Rumunią. Kronika. — Ogłoszenia władz. — Odezwa. — Rozkład pociągów kolejowych. — Anonse.

Do Sejmu — od kobiet.

Nadeszła chwila zebrania się Sejmu, a z chwilą tą sprawy dotąd nie załatwione, nasuwają szereg smutnych rozmyślań.

Sprawą taką, która właściwie dawno powinna być załatwioną, której ważność i użyteczność jest tak wybitną, że przeciwników mieć nie może. której dotychczasowe zepchnięcie z porządku spraw głównych, odzywa się ekonomicznem charłactwem Galicyi, jest: zorganizowanie nauki przemysłu i gospodarstwa wiejskiego i domowego dla kobiet, potworzenie szkół fachowych, któreby kształciły ukwalifikowane gospodynie i nauczycielki gospodarstwa wiejskiego i domowego.

Cała Europa dawno ważność tej sprawy zrozumiała i za granicą szkół fachowych dla kobiet jest mnogość wielka, wszelkich stopni i gałęzi; nasze krajowe władze dotychczas o ważności danej kwestyi nie są przekonane; twierdzą, że kobieta-gospodyni, swojego przyszłego zawodu może się nauczyć w domu przy matce, o tem nie myśląc, że ta matka sama nie wiele umie, bo również fachowo nie kształciła się, a powtóre nauka i praktyka, wyprzedziła dużo jej skromne z trudem zdobyte doświadczenie.

Pozatem córki widząc, że matki w tym swoim ciasnym deptaku codziennych zajęć uzyskują tak małe rezultaty materyalne, przy wielu zawodach i niepowodzeniach, z pogardą odwracają oczy od zawodu gospodyni, a że młode umysły porywa żądza samodzielnej pracy, więc obsiadają ławy uniwersyteckie marząc o togach doktorskich. O tem nikt im nie mówi, że samodzielność najobfitszą w rezultaty moralne i materyalne rozwinąć mogą na skrawku ziemi rodzinnej, przygotowawszy się przedtem do pracy nauką i praktyką: a temsamem wolne będą od zawodów, które są następstwem nieudolności. I nikt im nie mówi, że są obywatelkami tej ziemi, o której utrzymanie walczyć dziś musimy w każdym kącie dawnej Rzeczypospolitej Polski, a jakiemi naprawdę nazwać się będą mogły wtedy dopiero, gdy życie i pracę swą oddadzą tej ziemi. Przeciwnie, nasze władze krajowe, reprezentacye w Sejmach i Tow. gospodarczych, w tej sprawie milczą, a jeżeli czasem, w kwestyi podniesienia nauki gospodarstwa dla kobiet, jakiś delegat, uproszony przez którąś z sąsiadek głos zabierze, wnet milknie niepoparty i sprawa, której właściwie nikt się nie sprzeciwia — upada.

A bieda rośnie, bo wieś, źródło bogactwa narodowego, suchotniczy wiedzie żywot; przemysł gospodarski u nas w Galicyi ledwie raczkuje: majątki włościańskie rozdrobnione tak, że mowy o rolnem gospodarstwie być nie może, ale stać mogą świetnie w kulturze ogrodowej, w produkcyi mlecznej, w chowie świń i drobiu. Ręce kobiet wiejskich, w zimie nie zajęte są żadną pracą intratną; szycie i krój wiejskich ubrań, zaledwie kilka na całą wieś marnie umie wykonywać. To też wypróżnowawszy się w zimie, wiosną

ciągną do Prus na zarobek, bo same nieudolne są uprawić tak swój zagon ojczysty, by im się praca opłaciła.

Średnie własności upadają, bo przy drożyźnie robotnika, którego właściwie na lato zabrały Prusy, rola nie opłaca się, a przemysłu gospodarskiego mało kto ośmieli się wprowadzić, bo gospodarz nie ma czasu i w danej sprawie nie wiele umie, a gospodyni nie wdrożona w pracy samodzielnej, boi się ryzyka, zawodów, przytem nie pojmuje, ważności swojego stanowiska w gospodarstwie domowem i krajowem, bo go w kraju właściwie nikt nie pojmuje i nie ocenia należycie, więc się parceluje wieś i opuszcza zagon rodzinny.

Sejm się zebrał, emigracya i parcelacya średnich majątków, znów stanie się przedmiotem dyskusyi sejmowych, pytamy więc, czy w szeregu powodów tej klęski nie zostanie wymienionym ten najgłówniejszy, że oto kobiety,— połowa ludności,— z powodu braku fachowego przygotowania, biernemi są w pracy wytwórczej; i czekamy, czy w szeregu panacenów mających kraj uzdrowić, nie zostanie wymienionym ten jeden, że. aby utrzymać ziemię w posiadaniu, należy doń kobietę przywiązać wiedzą i odpowiedniem przygotowaniem, ułatwić jej pracę, a uznaniem, społeczeństwa i opieką władz dla szkolnictwa zawodowego, podnieść stanowisko gospodyni do pierwszorzędnego znaczenia. Wszelkie kazania na temat zapobiegliwych gospodyń i zacnych obywatelek, jakiemi były nasze prababki, teraz nie pomogą, bo dawne tradycye przerwała zawierucha dziejowa a odległość czasu, tak zatarła konterfekt tych wizerunków, że się już według nich nowe pokolenie ukształtować nie może; dziś czas powołać do życia nowy typ kobiety: umiejętnej pracownicy.

Pragniemy, aby zrozumienie tej kwestyi nie przyszło za późno, aby obojętność władz i opinii kraju, nie wywołała jeszcze gorszych następstw; każda epoka ma swoje hasła, których bez szkody lekceważyć nie można, a hasłem obecnej chwili jest: wiedza. Wszelkie więc gałęzie pracy, którym nauka dała swe piętno, które podniosła i rozświetliła, ciągną ku sobie zastępy ciekawych i żądnych pracy. Dyletantyzm, który dotychczas wszechwładnie panuje w dziedzinie kobiecego gospodarstwa, musi być uznanym jako szkodliwe partactwo; odpycha więc od siebie nowożytną kobietę, a tem samem spycha ją z posterunku, na którym nie może być nikim i niczem zastąpioną.

Aby kobietę powrócić jej polom pracy, potrzeba stworzyć szkołę, którąby zapoznawała ją z gałęziami pracy gospodarczej teoretycznie i praktycznie, którąby umożliwiła jej przyszłą pracę bez obawy błądzenia w nieświadomości i zawodnych próbach, którąby odpowiedniem zorganizowaniem i udotowaniem odpowiadała swemu wielkiemu celowi. Apel w tej kwestyi do Sejmu, nie jest jękiem kobiet skarżących się na swoje pokrzywdzenie, jest tylko skonstatowaniem krzywdy i ubożenia kraju całego, w którym jedna wielka część jego bogactwa, intuicya i przedsiębiorczość kobiet leży odłogiem; czas więc, aby w rolniczej Polsce, ta bogata niwa wzięta została w kulturę.

A. S.

Parę kwestyi hodowlanych.

Chcę poruszyć parę kwestyi bardzo żywotnych dla wszystkich hodowców, które jak sądzę i ogół rolników zainteresować potrafią. Gdy głos zabieram — to w tej intencyi, że moje skromne zapatrywanie wywołać potrafi pożyteczną a rzeczową dyskusyę, która nietylko łamom „Rolnika“ posłuży.

W żywej mam pamięci otwarcie wystawy przeglądowej w maju roku ubiegłego. Pamiętam także, z jakim aplauzem przyjął ogół słowa szan. Prezesa, zapowiadające nowy program hodowlany. Program, który nie zrywając z dotychczasową pracą nad uszlachetnieniem i ujednostajnieniem bydła, starać się będzie wytwarzać jak największą użytkowość.

Zadowolenie było i jest ogólne. Wierni hodowcy Si-

Chłop wielkorosyjski i ziemia.

W ostatnich numerach petersburskiego „Słowa“ spotykamy szereg artykułów p. t. „Chłop i ziema — z najnowszych wrażeń wiejskich“, których autorem jest jedna z największych powag w kwestyi agrarnej w Rosyi, były minister rolnictwa: A. Jermołow. Pomieszczamy tutaj treść artykułów autora, którego prace zamieszczaliśmy już w Rolniku w latach 905 i 906 —a podajemy je wedle warszaw. „Słowa“.*)

„Dla chłopa ziemia jest konieczna — zaczyna nasz autor — ale rozszerzenie własności chłopskiej powinno się urzeczywistnić nie drogą przymusowego wywłaszczenia, ale przez szereg środków prawodawczych ułatwiających chłopom legalne nabywanie ziemi, środków już dziś stosowanych. Dziesiątki milionów dziesięcin można temi środkami oddać w ręce chłopów. Pytanie tylko, czy te środki osiągną ostateczny swój cel: polepszenie materyalnego bytu włościan. Źródło złego, nędzy chłopskiej, nie leży wyłącznie w braku ziemi, ale w całym szeregu zagmatwanych warunków i zjawisk życia chłopskiego, których nie można usunąć przez proste dodanie włościanom ziemi“.

Obecnie, kiedy w kwestyi rolnej przechodzimy od słów do czynu, kiedy państwo ma ponieść kolosalne ofiary, aby kwestyę tę rozwiązać; kiedy właściciele ziemscy, pod wpływem paniki, wynikłej wskutek, czy w obawie pogromów, decydują się na wielkie straty przy sprzedaży swoich majątków włościanom i otrzymują w zamian za ziemię nizko stojące listy zastawne; kiedy likwidują się racyonalnie prowadzone gospodarstwa i sami jesteśmy świadkami częściowego upadku postępowej kultury rolnej; koniecznem jest postawić pytanie: co osiągniemy dzięki tym ofiarom? Autor obawia się, że ofiary te nie przyniosą pożądanego rezultatu, nie rozwiążą kwestyi rolnej, od której zależy cała przyszłość ekonomiczna państwa.

Autor kilka ostatnich miesięcy spędził na wsi, był obecny przy targach z chłopami o sprzedaż ziemi, przy zawieraniu umów o jej dzierżawę, i jego zdaniem już teraz odbywa się likwidacya prywatnych racyonalnych gospodarstw w imię zasady rozszerzenia własności chłopskiej, bez przedsięwzięcia jakichkolwiek środków, aby podnieść kulturę chłopskich gospodarstw. Jeśli reformy pójdą dalej w ten sam sposób, to Rosyę czeka szereg niepowodzeń, jeszcze silniejsze zadzierżgnięcie na chłopskiej szyi „stryczka“ nędzy i głodu i zmiejszenie widoków na pomyślne rozwiązanie kwestyi rolnej w przyszłości.

Wszystko, co dotąd zrobiono, ogranicza się do rozszerzenia przestrzeni chłopskiej własności — w myśl programu partyj skrajnych tylko z zastosowaniem mniej radykalnych środków. I chłop tylko w ten sposób rozumie kwestyę agrarną. Kiedy Duma rozprawiała szeroko na temat przymusowego wywłaszczenia właścicieli ziemskich, chłopi oczekiwali darmowego otrzymania gruntów i uważali pogromy folwarków za pierwszy krok wywłaszczenia. W wielu też wypadkach cel ten osiągnęli, bo faktycznie zmusili „pogromionych“ do „dobrowolnej“ sprzedaży majątku włościanom, lub bankowi. Był moment, w którym, oczekując na decyzye Dumy w kwestyi wywłaszczenia, chłopi zawiesili układy z właścicielami ziemi o nabycie gruntów, a nawet zrywali już zawarte układy, mimo to, że na zasadzie tych

*) Dziennik ten otrzymaliśmy dzięki uprzejmości Ks. Władysława Sapiehy.

menthalerów, doznali wielkiej ulgi i otuchy na przyszłość — wśród miłośników zaś nizinnych ras, zapanowała formalna radość; a już rodzaj tryumfu przeszedł drobne szeregi wojowników z kilku lat ostatnich, gdzie walczyli może w dobrej sprawie, lecz pod fałszywymi hasłami. Była to jak przypomnę, walka, skierowana przeciwko rasom, jako takim z zapoznaniem celów racyonalnej hodowli, która przecież u każdej rasy potrzebną gałąź użytkowości rozwinąć potrafi.

Zainicyonowana akcya naszego Komitetu, zadowolniła także i tych, którzy głośno szemrali na tak rozpowszechniony w kraju, w kwestyach hodowlanych szablon, i dyletantyzm, niemniej, karmione próżnością tylko amatorstwo. Dla dobrej, pożytecznej hodowli, potrzebni są przedewszystkiem dobrzy hodowcy. Nie chcę, by mnie kto posądził o to, że sądzę, że ich nie mamy. Wszak rezultaty dotąd uzyskane, dosadnie temu przeczą, jak i szereg chlubnie zapisanych nazwisk w historyi naszego kraju. Lecz twierdzę, że na rozmiary naszej hodowli mamy ich brak a wśród naszych warunków, nową a liczniejszą generacyę trudniej wychować, jak gdzieindziej. Gotowy hodowca, nie opuszcza murów szkoły, czy uniwersytetu, lecz wykształca się w życiu praktycznem, pod fachowym kierunkiem, kształci się dalej i to najbardziej dodatnio, zwiedzając liczne hodowle, a przedewszystkiem liczne wystawy. Wystawa, to niezawodnie najważniejszy edukacyjny czynnik. Z jednej strony, zaostrza zmysł obserwacyjny, poucza o rezultatach hodowli, a wreszcie nagradzając, staje się podnietą do dalszej pracy dla hodowcy, dając mu nietylko dyplomy lub medale, lecz sposobność pokrycia wkładów nagrodami pieniężnemi i wysokiemi cenami, uzyskanemi ze sprzedaży premiowanych zwierzat.

To typ wystaw zagranicznych, jakich dotąd nie mamy i jakich niestety, długo nam jeszcze brakować będzie. Bo czyż dotąd wystawy u nas, przy osobistych znacznych kosztach, oprócz odznak honorowych — dużo innych korzyści hodowcom przyniosły? Czy wśród deszczu dyplomów honorowych, których intencye zrozumieć i której tylko przyklasnąć można — przeciętny obserwator potrafił zawsze odkryć nietylko stajnie lecz i sztuki prawdziwie wybitne lub dominujące?

Czy w następstwie tego, właściciel zyskał co dotąd w cenach utartych w swej hodowli? Czy wybitny buhaj lub jałówka, zostały w miarę swej dobroci wyżej spieniężone?

Mógłby mi kto zarzucić, że zapominam o zwyżce cen, jaka w ostatnim szeregu lat powstała. Lecz przecież zwyżkę tę wywołało przedewszystkiem podrożenie cen mięsa i mleka, a tylko w drobnej części rozbudzony interes hodowlany.

W obecnych ciężkich warunkach rolnictwa, akcya podjęta przez Komitet, w celu rozwinięcia użytkowości a temsamem produktywności bydła, bardzo jest na czasie, lecz chodzi o to, by rozwinęła się w jak najszybszem tempie. Zaprowadzenie kontroli mleczności, ogromne korzyści przynieść może, jeżeli obejmie jak najszersze koła hodowców, i jeżeli jak najczęściej ogłaszać i popularyzować będzie wyniki rozpoczętej pracy. Nie można jednak wymagać, by konkretne rezultaty zbyt szybko przyszły, trzeba na to szeregu choćby kilku lat. Pragnę zwrócić jednak na jeden szczegół uwagę. Gdy pewnem jest, że mleczność u bydła jest dziedziczną; że własność tę dziedziczy tak buhaj jak i krowa. Gdy mleczność u każdej rasy drogą racyonalnej selekcyi, racyonalnego wychowu, a wreszcie drogą racyonalnego i indywidualnego żywienia rozwinąć i ustalić można, łatwo zrozumieć, jak decydującą rolę odgrywa dobór rozpłodników. Zdaje mi się, że ogół hodowców w porę ochłódł dla zbyt kosztownych a często niekoniecznych importów zagranicznych. Przecież komisye nasze mogą w Oldenburgu a zwłaszcza w Szwajcaryi zakupić materyał tylko relatywnie dobry; na sztuki pierwszej klasy nie mamy środków, lecz co najważniejsze, że brak im atestów udowodnionej użytkowości.

Więc równocześnie silnie rozbudzonym jest interes

---

układów właściciel sprzedał inwentarze i wyprowadził się do miasta. Potem, gdy zjawiła się wątpliwość w urzeczywistnienie obietnic Dumy i przepowiedni agitatorów, głównie zaś po rozpędzeniu Dumy, chłopi namyślili się, że lepsza „sikora w ręku, niż żóraw na niebie“, i wrócili do układów o ziemię z jeszcze większą gorączką, zgadzając się na jakąbądź cenę, byleby tylko nie płacić żadnych zadatków gotówką i zapewnić sobie rozłożenie różnicy między ceną kupna, a pożyczką bankową na najodleglejsze terminy. Widocznem było, że mają zamiar nie płacić potem ani procentów bankowi, ani rat właścicielowi i żywią nadzieję, że gdy raz ziemię obejmą w posiadanie, odebrać jej sobie nie pozwolą.

Przecież darowano im stałe zaległości wykupowe, umożono w końcu same raty wykupu i wielokrotnie spisywano pożyczki z funduszów żywnościowych. Dla nich skarb i bank — jedno i to samo: odbierać sobie ziemi nie pozwolą i sprzedać obcemu nie dadzą, a nowonabywcę kłonicami odpędzą. Bank będzie zmuszony wypuścić im ziemię w dzierżawę po cenach, które sami oznaczą. Wszędzie, gdzie układy o nabycie ziemi spełzły na niczem, a właściciel przedwcześnie zlikwidował gospodarstwo; chłopi już dziś dyktują ceny dzierżawy ziemi dwa lub $1^1/_2$ razy niższe od cen poprzednich. Przytem otwarcie grożą, że obcych do dzierżaw nie dopuszczą, bo sądzą, że mają wyłączne prawo nabycia lub dzierżawienia ziemi, przylegającej do ich gruntów. Nie wchodzą w to, ile sami mają ziemi i nie zgadzają się na oddanie jej chłopom ze wsi sąsiednich, którzy mają tej ziemi o wiele mniej od nich. Byli „obywatelscy“ chłopi uważają, że mają wyłączne prawo do ziemi ich byłych właścicieli, choćby ta ziemia była dziś w drugich lub trzecich ręku. „Myśmy tę ziemię krwią naszą polewali“ — mówią — „i w obce ręce jej przejść nie pozwolimy“. — Już dziś zaczyna się między chłopami walka o ziemię i jeżeli wprowadzoną zostanie w życie zasada socyalistów i „trudowików“ podziału ziemi między chłopów stosownie do ich potrzeb, walka ta doprowadzi do ostrych starć i przelewu krwi. Przypadki bójek chłopskich, interwencyi policyi i wojska już się zdarzały.

Za wielce szkodliwą uważa też autor zasadę dzierżaw „całą gromadą“ — wobec tego, że w „gromadzie“ są jednostki, które sprawą ziemi, rolnictwem, nie zajmują się wcale. Jednostki te domagają się udziału w kupnie lub dzierżawie ziemi tylko dlatego, aby prawo swoje komuś odstąpić z zarobkiem. Chłopi rolnicy starają się nierolników ze spółek wyłączyć, bo wiedzą, że tamci ani procentów, ani rat, ani czynszu płacić nie będą i że w przyszłości solidarnie za nich odpowiadać będą musieli. Nabywanie ziemi i jej dzierżawa powinny, zdaniem Jermołowa, przejść z rąk gminy do rąk spółek (towariszczestw) złożonych wyłącznie z chłopów rolników. Na to nie zgadzają się gromady; a najkrzykliwsi żądają, aby ziemię dzielić równo między wszystkich bez względu na to, czy mają swe gospodarstwo i inwentarz czy nie mają. We wsiach bardzo ludnych tworzy się czasem kilka spółek, ubiegających się o dzierżawę tych samych gruntów. Położenie właściciela jest wtedy bardzo trudne, bo licytacya in plus doprowadzi do cen i warunków niemożliwych do wykonania, a oddanie ziemi jednej spółce robi mu wrogów z członków wszystkich pozostałych spółek.

w kraju dla rozpłodników tu wychowanych. By ich jednak mieć dużo a dobrych, trzeba za nie dobrze zapłacić i zdaje mi się, byłaby pora po temu, by zerwać z używanym dotąd szablonem, tak przez kupujących jak i sprzedających. Zerwać także trzeba z lekkomyślnem marnowaniem wybitnych rozpłodników, które zbyt wcześnie schodzą z pola. Znanem jest przecież, że ceny buhaji objęte są zbyt ciasnymi ramami. Ceny te z małą różnicą obejmują ogół obór zarodowych, dyferując tylko nieznacznie, gdy chodzi o pół lub pełną krew. W rezultacie, nie spotyka się niestety u nas dotąd większych różnic w cenach rozpłodników, różnic wywołanych jakością pojedynczych indywiduów. Co najgorsze, że decydują o zwyżce cen najczęściej kilogramy. Jak często się zdarza, że w jednej i tej samej stajni buhaj lichy, lecz silnie obłożony sadłem, uzyskuje znacznie wyższą cenę od drugiego swego towarzysza o doskonałym szkielecie, z mlecznem pochodzeniem, lecz mniej chwilowo rozwiniętym. Ogółowi naszych rozpłodników brak patentów uzyskanych na wystawach, bo dorocznych wystaw nie mamy, brak im także marki, którą by im doskonałe własne potomstwo najlepiej wyrobić mogło. Wszak gros naszych rozpłodników z ukończeniem trzech lat, idzie pod nóż rzeźnika. Tu przykład powinnny dać obory zarodowe, jak wogóle winny świecić przykładem racyonalnej hodowli ogółowi rolników. Wiem, że właścicielom obór zarodowych dotąd nie same róże kwitły i wybaczą mi, że ten drobny bicz ukręcę w formie następującej propozycyi. Wśród wielu przepisów nie zauważyłby i ten drobny, gdyby Komitet przepisał, że buhaje w stajniach zarodowych należy tak traktować, by im zapewnić wartość hodowlaną w jak najdłuższe lata. Że dalej bez porozumienia z Komitetem, buhaji tych choćby nawet i własność prywatną hodowcy stanowiły, spieniężyć dowolnie nie można. Dyrektywa wyłączna przy zakupnie i sprzedaży rozpłodników, powinna leżyć w rękach pp. inspektorów.

Wszak tylko ci panowie wiedzą najlepiej, że ta obora potrzebuje takiego buhaja a nie innego. Powinny być ustalone **minimalne** ceny dla zdolnych do użytku buhaji. Lecz ceny te powinny ulegać znacznym wahaniom przy sztukach wybitnych. Najwyżej cenione powinny być rozpłodniki najbardziej udane, tem więcej, jeżeli mają udowodnione wybitne w jakimś kierunku cechy użytkowości. Zerwać także powinien nasz Komitet z szablonem utartym, odnośnie do cen przy zakupnach buhaji z funduszów subwencyjnych. Tą drogą nagrodzić będzie można hodowców za ich pracę. Tą drogą pobudzi się także interes kół interesowanych przy wyborze rozpłodników. Zapobiegnie się wreszcie marnowaniu zbyt wartościowych indywiduów. — Przyczynia się także taka indywidualna ocena buhajów do rozbudzenia i zaostrzenia znawstwa u ogółu hodowców.

Słusznie zupełnie, poddane są obory zarodowe ścisłej kontroli pod względem zdrowotnym. Słusznem jest, by produkowały materyał hodowlany dobry, lecz i zdrowy; lecz na ten temat nasuwają mi się rozliczne pytania. Dlaczego u nas szczepienia rozpoznawcze odbywają się tylko jednym środkiem i systemem? Tryb ten nie potrafił wzbudzić zbytniego zaufania hodowców. Nie chcę ujmować wartości używanemu „serum". Jest środkiem rozpoznawczym dobrym, lecz czy zawsze pewnym? Czy akcya podjęta wśród stajni zarodowych samem tylko rozpoznaniem choroby bez równocześnie surowo **wykonywanej egzekutywy** w celu eliminowania sztuk podejrzanych z hodowli, przynieść może donioślejszą korzyść? Czyż jest to dorobkiem dla hodowli krajowej, gdy buhaj ze zdrowej stajni zarodowej, dostaje się do stajni chorej, gdzie wnet zarażonym będzie? Czyż więc akcya podjęta w celu uzdrowienia obór zarodowych, lecz tylko te obory obejmująca dużą krajowi korzyść przyniesie?

To są pytania, jakie mimowoli nasunąć się muszą. Tych parę luźnych uwag i myśli, rzuciłem w nadziei, że wywołam dyskusyę, żywo ogół rolników obchodzić mogącą.

Jan Sołowij.

Pozostawienie dzierżaw w rękach dotychczasowych dzierżawców nie załatwia kwestyi, w wielu bowiem razach pierwszy dzierżawca był tylko spekulantem, oddzierżawiającym grunt od siebie chłopom; czasami chłop dzierżawca, trzymając grunt przez szereg lat, postawił na nim budowle, zagospodarował się, doszedł do pewnego dobrobytu „utył"— i tego „tłustego" biedni sąsiedzi chcą usunąć z dzierżawy, bo „ma już dość" i powinien grunt ustąpić biednemu, choć ten znów nie ma ani gospodarstwa, ani nawet konia własnego.

Proponowana przez niektóre partye regulacya cen dzierżawnych i ustanowienie średniego obszaru dzierżaw nie będzie, jak sądzi Jermołow, dobrodziejstwem dla mas, posiadających za mało gruntu, a przyniesie pożytek tylko tym, z których składa się kontyngens solidnych dzierżawców.

Do posiadania ziemi dąży każdy chłop nawet i taki, który na niej nie myśli gospodarować i widzi w niej tylko środek zarobku przez odstąpienie dzierżawy za wyższą cenę.

Aksiomaty, „ziemia jest tak potrzebna chłopu, jak powietrze" i „głodnemu trzeba dać ziemię i dać natychmiast, on ani dnia czekać nie może" — to są nonseny, nie dające się pogodzić z rzeczywistymi warunkami i wymaganiami życia. Ziemia potrzebna chłopu, ale tylko jako objekt zastosowania pracy, z warunkiem możliwie największej produkcyjności, której się nie osiąga bez odpowiednich narzędzi i właściwej umiejętności. Porównanie ziemi z powietrzem to frazes efektowny, ale bez treści. Do oddychania ani narzędzia, ani umiejętność nie są potrzebne. Powiększenie przestrzeni gruntów chłopskich jest pożądane, a w wielu wypadkach bezwarunkowo konieczne, i dlatego zupełnie właściwe są zastosowane już obecnie środki oddania chłopom swobodnych gruntów skarbowych, rozszerzenie działalności Banku włościańskiego, ale bez sztucznego powiększenia ilości sprzedawanych Bankowi majątków.

Środki te, to środki jednorazowe i powtarzać ich nie można; muszą więc zastosowane być tak, aby przyniosły istotny pożytek, a nie pogorszyły położenia. Przedewszystkiem zaś trzeba zrozumieć, że środkami tymi nie można „uszczęśliwić" wszystkich chłopów, tem więcej, że to uszczęśliwienie wszystkich, nie jest ani konieczne, ani potrzebne — i że jest równie niemożliwe, jak zamiar zrobienia wszystkich bogatymi, pięknymi. Równie bezsensowne są i marzenia chłopów, którzy oczekują, że Monarcha lub Duma rozkażą „obdarować" (*nagradit*) wszystkich ziemią.

Przy takich pojęciach o uszczęśliwieniu", „obdarowaniu" chłopów ziemią, niema mowy o prawidłowem rozwiązaniu kwestyi agrarnej, ani o rzeczywistej poprawie losu włościanina. Jeśli ziemię rząd będzie rozdawał darmo, albo po bardzo zniżonej cenie (przyczem jeszcze chłop ma zamiar niezapłacenia i tej zniżonej ceny), każdy będzie żądał ziemi, dla odstąpienia jej z zarobkiem... Należy ułatwić nabycie ziemi tylko tym, którym ona jest potrzebna istotnie dla rozszerzenia rolnego gospodarstwa, którzy sami zajmują się rolnictwem i posiadają do tego i odpowiednie siły i odpowiednie środki. Nie wszyscy chłopi w gminie do takich należą. Kiedy w Dumie rozprawiano szeroko o powszechnym podziale ziemi, wszyscy peters-

Znaczenie czystości i jakości nasion zbóż.

Od szeregu ostatnich lat dają się słyszeć częste skargi u ziemian na brak rentowności w rolnictwie a w szczególności na niskie ceny targowe zbóż. Pomijając różne okoliczności natury politycznej, handlowej i nareszcie ogromny napływ obcej konkurencyi w produkcyi nasion zbóż — to jeżeli rozpatrzymy bliżej powody licznych narzekań w tym kierunku, przekonamy się, iż szukać ich należy w gospodarstwach, a dalej, że sposób usunięcia złego jedynie w rękach samych ziemian spoczywa.

Może za daleko odbiegłbym od właściwego tematu, gdybym chciał szeroko rozpisywać się o napływie ziarna zbóż z krajów zamorskich tak co do ilości jak i jakości na targi europejskie, oraz liczne przykłady wymieniać, jak rolnicy za granicą znajdują sposoby, własną wytrwałą a fachową pracą — także za pomocą wzajemnych organizacyi i poparcia materyalnego i moralnego — produkcyę zbóż zwiększać i skutecznie swój produkt rozszerzać — a przeto obcą konkurencyę wypierać! Ale nie tutaj miejsce na to i dlatego nie chcąc nużyć czytelnika ograniczę się ściśle do wymienionego tytułu — uwzględniając w pierwszej linii nasz kraj — ten par excellence rolniczy kraj — najbliższy sercu każdego galicyanina.

Rzuciwszy okiem na liczne gospodarstwa tak większe jak i mniejsze naszego kraju, czy to na t. z. obszary dworskie czy na włościańskie, musimy przyznać, że od jakich dwudziestu lat a zwłaszcza dziesięciu ostatnich, spostrzegamy ogromny postęp w każdym kierunku rolniczym tych gospodarstw — a przeto i w fachowej wiedzy tych, którzy gospodarują.

Ale wglądnąwszy ściślej w przeprowadzenie tego postępu w naszych wielu gospodarstwach, dostrzeżemy, albo chwilowy postęp w jakiejś części danego kierunku rolniczego, a więc powierzchowny więcej i niedokładny w najdrobniejszych szczegółach jak to być powinno, albo znów tak zwany postęp na oko we wszystkich gałęziach rolniczych, lub wreszcie postęp w jednej gałęzi z równoczesnym zaniedbaniem wszystkich innych. Nie myślę wcale cytować specyalnych przykładów lub zalecać odpowiednich uwag, daleki jestem od korrygowania, ale to co powyżej nadmieniłem a propos postępu, niejeden rolnik przyzna mi może w sekrecie. Być może, iż gorączka postępu rolniczego, która za prędko ogarnęła wszystkich ziemian, spowodowała te nienormalności, być może iż ten postęp rolniczy za szybko przyszedł z zachodu do naszego kraju i spowodował chęć w bardzo wielu wypadkach bezmyślnego naśladownictwa, to jednak byłby już czas, ażeby ten postęp w każdym kierunku w szczegółach posuwał się więcej normalnym torem, a nie nagłymi skokami naprzód!

Jakąkolwiek gałąź rolniczą wzięlibyśmy pod uwagę, to z wyjątkami chyba, napotkamy dzisiaj gospodarstwa, w których ten lub ów dział rolniczy jest we wszystkich szczegółach postępowo prowadzony, ale zawsze jakieś braki, zaniedbanie spostrzedz można. Prawda że są wyjątki, są gospodarstwa wzorowe, ale czyż nie mogłoby być więcej takich? Więcej energii, wytrwałości i dokładności idąc za postępem a wówczas musi się osiągnąć upragniony cel w danym kierunku. Tym sposobem idą rolnicy za granicą naprzód, to też osiągają bardzo wiele.

Jeżeli abstrahując od innych gałęzi rolniczych, zlustrujemy nasze gospodarstwa pod względem produkcyi zbóż t. j. uprawy roli, wysiewu ziarna i t. p., oraz spichrze gospodarskie to przekonamy się jeszcze o tylu wadach i niedokładnościach w tym kierunku, że właściwie dziwićby się można jak w obecnych czasach coś podobnego istnieć może. I tak n. p. jeżeli rolnik uprawia ziemię starannie i przygotowuje ją należycie pod siew zboża, to znów wysiewa czasem ziarno tak liche, tak zanieczyszczone, że nie tylko cała staranność około roli wówczas nie ma znaczenia, ale i zbiór później będzie bardzo wątpliwy nawet przy wszystkich sprzyjających warunkach, boć zbierać będzie ziarno razem z nasieniem chwastów; w większej jeszcze ilości aniżeli poprzedniego roku zebrał.

---

burscy stróże i odźwierni, wszyscy woźni i posługacze biurowi, szykowali się do przedstawienia swoich praw do ziemi w tych guberniach i gminach, w których są zapisani. Ale obdarowanie ich ziemią nie może być celem rozsądnej polityki agrarnej.

Dalej autor przytacza cyfry i fakty rzeczywiste, potwierdzające jego zdania. W pow. riaskim, gub. riazańskiej, są wsie, w których 30—50% ludności nie zajmuje się rolnictwem, a z tej połowy nierolniczej 37% nie mieszka nawet w gminie. Z tych zaś, którzy we wsi mieszkają i rolnictwem się zajmują, wielu czeka tylko sposobności, aby ze wsi umknąć, sprzedawszy lub wydzierżawiwszy grunt. gospodarują, bo muszą, ale gospodarują byle jak. Za zwrot wykupu, chętnieby praw swoich do ziemi gminnej się zrzekli, tymczasem zaś, jeśli mogą, nadział swój oddają w dzierżawę wioskowym lichwiarzom (kułakom). Wyjście ich z gmin podniosłoby ilość porządnych chłopskich gospodarstw o 20—50%.

Sam autor przez trzy tygodnie prowadził układy z gminą, mającą 2.000 ludności, o wydzierżawienie jej 120 dziesięcin. Biedni żądali oddania tej dzierżawy całej gminie, przyczem wypadało po 50 sąż. kwadr. gruntu na jedno pole. Autor chciał wydzierżawić ten grunt spółce, złożonej z rolników, dbałych gospodarzy. Spór szedł nie o cenę, ale o to, kto do tej spółki dopuszczonom zostanie. Autorowi złożono fałszywy protokół gminny, poświadczony pod przymusem przez sołtysa, stanowiący, że gmina cała grunt wydzierżawia. Po stwierdzeniu fałszywości tego protokółu, autor wydzierżawił ziemię spółce, z zastrzeżeniem, że udział pojedyńczego spólnika, nie może być niższy od 3-ch dziesięcin i że niewolno jest dzierżawy odstępować. Odsunięci od spółki, długo krzyczeli, aż w końcu wzięli od spólników odstępne — wódką.

Wypadek ten — kończy Jermołow — dowodzi jasno całej niemożliwości uszczęśliwienia ziemią wszystkich, mających ochotę ją dostać, ponieważ naprzód na to ziemi jest zamało, a powtóre i cel główny: podniesienie tą drogą dobrobytu narodowego, osiągnięty nie zostanie; ziemia rozproszkuje się między chłopami, ale ani sposoby jej uprawy nie poprawią się, ani wydajność jej nie podniesie się, ani żaden wzrost rosyjskiego rolnictwa osiągnięty nie zostanie. Jeżeli zaś w ten lub inny sposób, wszystkie ziemie, będące dziś w prywatnej własności obywateli, przejdą w ręce gmin włościańskich, nie uznających i nie rozumiejących innego sposobu użytkowania ziemi, jak podział jej równy pomiędzy wszystkich członków gminy, z rozbiciem jej na niezliczoną ilość wązkich zagonów, to reforma taka pociągnie za sobą bezwarunkowo zmniejszenie się wydajności rosyjskiego rolnictwa i sprowadzi przesilenie może jeszcze gorsze, niż to, które dziś Rosya przebywa.

* * *

Streszczony powyżej artykuł, przedstawiając istotne stosunki, dowodzi, że i wśród Rosyan znajduje się coraz więcej ludzi, patrzących trzeźwo na awanturnicze plany agrarne kadetów i trudowików.

Na odwrót, są i takie gospodarstwa, w których doborowe i czyste ziarno zbóż wysiewa się w rolę bardzo licho uprawioną i pod siew nie należycie przygotowaną. Czyż więc w takich warunkach, może być produkcya zbożowa dobrą? chyba nie! — Wiedzą o tem rolnicy jak być powinno, jak należy jedne czynności z drugimi łączyć i jak ma być tak rola jak i nasienie do siewu przygotowane, a jednak wiele zaniedbania w tym kierunku jeszcze widzimy! W innych krajach za granicą — ziemianie postawili kulturę rolniczą bardzo wysoko — pomimo, że i tam warunki gleby, jak i klimatyczne nie wszędzie są szczęśliwe, i bardzo wiele trudności mieli do pokonania. A jednak, weźmy tylko zachodnie prowincye Austryi, Niemcy, Francyę, Szwecyę i inne, do czego tam dzisiaj doprowadzono — jak stoi producya zbóż pod względem jakości i czystości ziarna w tych krajach. Czyżby więc w kraju naszym jedynie i wyłącznie rolniczym, nie można było więcej własnych doborowych gatunków zbóż produkować — choćby tylko na razie do własnego użytku — a następnie dobrze spieniężać swój produkt jednolity za granicą? Myślę, że tak być powinno i z pewnością ekonomicznie w tym kierunku dźwigałby się nasz kraj, bo jest faktem, że produkcya zbożowa należycie i umiejętnie prowadzona musi dawać zyski i dobre rezultaty. Lecz obok roli — trzeba pamiętać o znaczeniu czystości i jakości ziarna zbóż. Są to dwa bardzo ważne warunki doborowego nasienia — czy to nasienie ma być użyte do siewu, czy też ma być na targu spieniężnione. Każdemu agronomowi wiadomem jest, że nasienie jeżeli ma być pod każdym względem doborowe, a więc „prima sorta“ musi być przedewszystkiem wolne od wszelkich zanieczyszczeń, obcych domieszek nasion chwastów i t. p. A dalej co do jakości, ziarno powinno być w ogólności tak co do kształtu, grubości wagi, koloru o ile możności jednolite.

Wówczas takie nasienie użyte do siewu daje gwarancyę jeżeli wszystkie potrzebne warunki dopisują — silnego rozwoju roślin — ich odporności przeciw różnym nieprzyjaciołom — wreszcie dobrego plonu.

Następnie to doborowe nasienie jako „prima sorta“ w sprzedaży na targu daje możność uzyskania lepszej ceny — a więc opłaca trud ziemianinowi jeżeli należycie go wyczyści, a pod względem jakości nie będzie ono pozostawiało nic do życzenia.

Każdy kupujący woli towar doborowy — chętnie też więcej zapłaci — to samo więc odnosi się i do nasienia — a szczególnie czystość i jakość tegoż odgrywają ważną rolę przy kupnie. Ale niestety rolnicy nasi, a szczególnie włościanie zapominają niejednokrotnie o tych warunkach przy siewie lub kupnie ziarna zbóż. Kupują nieraz lichy towar dla taniości — albo produkując u siebie, wysiewają z niedbalstwa bardzo złe zanieczyszczone nasienie. Czyż w takich razach nie szkoda pracy i trudu — tego ziemianina? który następnie dziwi się skąd na jego roli tyle chwastów pomimo należytego przygotowania jej pod siew? Istotnie za mało uwagi kładą rolnicy na te niezbędne warunki doborowego nasienia u zbóż, i dlatego nie mogą rywalizować z obcą konkurencyą — dlatego i ceny zbóż w samym kraju muszą być niskie — a szkodę w tym kierunku ponoszą sami producenci zaczem idzie i zniechęcenie do dalszej pracy na tem polu. Jeżelibyśmy zajrzeli do śpichrzów tak na obszarach dworskich jak i u włościan — to z pewnością spostrzeglibyśmy w bardzo wielu wypadkach niewłaściwości, niedbalstwo i brak fachowego zrozumienia — jak właściwie ziarno czyści się i przygotowuje do siewu lub na sprzedaż. Bardzo często w danem gospodarstwie albo wcale nie ma odpowiednich młynków i maszyn do czyszczenia nasienia, albo są tak liche lub ich za mało, że dziwić się trzeba, iż czynność tę rolnik sobie lekceważy. Maszyny rolnicze przy dzisiejszych warunkach gospodarskich — i postępie — są niezbędną koniecznością — ale wiele i jakich niezbędnie potrzeba — to zależy od indywidualnej fachowej oceny samego ziemianina. Nie powinno ich być za dużo, ani też za mało, ale te które są konieczne winny być bezwarunkowo dobre i odpowiednie. Ale i w tym kierunku napotkać można liczne błędy.

Są gospodarstwa, w których znajduje się odpowiednia ilość maszyn przeznaczonych do czyszczenia nasienia, lecz to czyszczenie odbywa się w tak pobieżny sposób, z różnych powodów, a przedewszystkiem wskutek niedbałości, iż maszyny te absolutnie nie odpowiadają swemu zadaniu. Na odwrót, są i takie gospodarstwa, w których czynności te wykonują się w bardzo prymitywny sposób. Wobec takich warunków trudno wymagać aby produkcya zbożowa mogła dawać jakiekolwiek rezultaty. Jak już wspomniałem są w kraju gospodarstwa wzorowe, w których produkcya doborowego nasienia zbożowego istnieje, ale tych gospodarstw mamy za mało na cały kraj, te możnaby policzyć, to wyjątki!

Ogół rolników za mało tą kwestyą się zajmuje, a wskutek tego mnóstwo gatunków doborowego nasienia zbóż, sprowadza się z zagranicy, bo w kraju tak doborowych w większej ilości dostać nie można.

Idziemy z postępem naprzód w różnych gałęziach rolniczych, ziemianie chwytają się gorączkowo wszelkich nowości i ulepszeń w każdym kierunku, a jednak idąc postępem ogólnikowo, zapominają nieraz o szczegółach, które z tym postępem ściśle są związane. Cóż pomoże sprowadzanie za wysoką cenę doborowych nasion z zagranicy i ich aklimatyzowanie, jeżeli na miejscu nie będzie wyprodukowane nasienie pod każdym względem doborowe, a co mogłoby być tylko przy dobrej woli i pracy ziemianina z łatwością uskutecznione! Nie szablon ogólnie przyjęty, lecz fachowa wiedza, wytrwała cierpliwa praca jakiej znakomite przykłady mamy za granicą, mogą doprowadzić do celu, do własnej produkcyi zbóż a chyba nie brak nam fachowców i odpowiedniej gleby!

O ile mi wiadomo, w niedalekiej przyszłości ma powstać kosztem kraju zakład selekcyi zbóż, zakład, który ma racyę bytu i może oddać krajowi wielkie usługi; na wzór innych za granicą już istniejących. Będzie to dobrodziejstwem i pomocą dla naszych rolników, bo będą mogli czerpać doborowe nasienie różnych gatunków zbóż na miejscu z pewnego źródła, lecz użyteczność tegoż dla kraju okaże się dopiero wówczas w całej pełni, gdy ziemianie nasi będą dalej produkować nasienie czyste i doborowe pod względem jakości. Wówczas hodowla zbóż w kraju przy umiejętnej pomocy rolników może stanąć na wyżynie na jakiej stać powinna, a kraj dźwignie się znacznie, ekonomicznie dorównywując kulturą zagranicy.

W końcu pozwolę sobie dodać: że byłoby bardzo pożądanem aby na licznych zjazdach rolniczych, a zwłaszcza w Kółkach rolniczych, więcej zwracano uwagę włościanom na znaczenie produkcyi czystego i doborowego nasienia zbóż; gdyż nie wystarczy tylko zachęcać ich do postępu w zakładaniu obór zarodowych, wzorowych gnojarń i t. p. ale należałoby wglądnąć i poinformować ich więcej o należytem przygotowaniu nasienia zbóż do siewu

i wyjaśnić doniosłość produkcyi zbożowej. Poprawa stosunków na tem polu leży więc wyłącznie w rękach samych gospodarzy. *Kazimierz Langie.*

Wyniki polowych doświadczeń rolniczych

przeprowadzonych

przez Komitet c. k. Galic. Tow. gospodarskiego za r. 1905/6

zestawili

Prof. J. Mikułowski Pomorski i Br. Janowski.

(Ciąg dalszy).

Doświadczenia w Gdeszycach wykonane na łące nadrzewnej średnio wilgotnej, o glebie próchnicznej glince, średnio zwięzłej, bezwapiennej, poroście średnim tak co do jakości, jak i ilości, charakteryzującym się brakiem szlachetniejszych traw nadrostowych, wydały jak z powyższej tabelki widzimy, rezultaty przemawiające na korzyść tomasówki.

Przy cenie siana w tamtejszych okolicach przeciętnie około 3 korony za cetnar metryczny, zysk z nawożenia kainitem i tomasówką wynosi z ha zwyż 50 koron.

Próby w Dołhomościskach wykonane na łące międzypolowej nieco zakwaszonej, zalewanej wodami z przyległych pól, a temsamem i częściowo nawożonych, nie wykazały zbyt pewnych rezultatów, mogących dać podstawę do rozstrzygnięcia pytania tak co do rentowności tychże nawozów, jak i tembardziej co do wyższości jednego nawozu nad drugi.

Do tych niepewnych wyników przyczynić się musiało też i niezbyt ścisłe trzymanie się przepisów instrukcyi, a mianowicie nie dość energiczne bronowanie łąk przed i po rozsianiu nawozów, skutkiem czego te przez napływającą wodę z pól częściowo spłukiwane zostały.

Doświadczenie w Błudnikach o tyle nie mogło wydać na razie miarodajnych czynników, że nawozy zostały wysiane dopiero na wiosnę, a zatem działanie ich szczególniej thomasyny nie mogło w tym roku wywrzeć zbyt silnego wpływu.

Próby w Łahodowie zostały zniszczone przez wylew wezbranej sąsiedniej rzeczki, który przed sianokosami pokrył łąkę grubym namułem.

D) Próby nawożenia łąk włościańskich.

Doświadczenia te miały właściwie na celu demonstracye wpływu działalności pospolicie do nawożenia łąk używanych nawozów pomocniczych, a więc kainitu i tomasówki, dla zachęcenia włościan do ich używania.

Przy doświadczeniach tych nie stosowano zatem dawek tychże nawozów w różnej wielkości, dla wyznaczenia ilości najodpowiedniejszej, lecz tylko jedną i to stosunkowo dość znaczną dawkę.

Doświadczenie to było zatem bardzo uproszczone, przeprowadzane bowiem było na 4 poletkach $^1/_8$ morgowych, z których poletko 1 i 3 przestawiano bez nawożenia, zaś na poletko 2 i 4 wysiewano w późnej jesieni po 75 kg. kainitu i po 25 kg. tomasyny 18%.

Doświadczenia te przeprowadzono u 16 włościan, głównie w powiecie Rudeńskim, na specyalne żądanie tamtejszego Oddziału Towarzystwa gospodarskiego.

Wyniki podajemy w poniższej tabelce:

L. p.	Przeprowadzone doświadczenia i miejscowości	Plony siana z ha w cetn. metr.	
		nienawożone	nawożone
1.	T. Zając, Nowosiółki	18	19
2.	M. Seńków, „	24	26
3.	H. Chebreszewski, „	50	54
4.	M. Dwernicki, „	52	62
5.	J. Dwernicki, „	2 kopice	3 kopice
6.	P. Hołowczek, Bieńsk i Wisznia	wyników nie nadesłał	
7.	A. Pastuch, „ „	„	„ „
8.	M. Pastuch, „ „	„	„ „
9.	P. Pastuch, „ „	„	„ „
10.	A. Rzepecki, „ „	48	52
11.	J. Kulik, Podhajczyki	próba nie udała	
12.	K. Siwak, „	25	35
13.	M. Siwak, „	próba nie udała	
14.	W. Siwak, „	„	„ „
15.	P. Pater, Rumno	35	48
16	M. Żegleń, Ostrów	33	45

Jakkolwiek nie są one dostatecznie ścisłe, co łatwo uwzględnić, zważywszy, iż przeprowadzane były przez włościan, to jednak cel swój osiągnęły, a sprawozdawcy w swych pismach wyrażają swe uznanie dla stosowanych nawozów, oraz chęć stałego ich używania.

II. Doświadczenia z nawożeniem chmielu.

Zważywszy, iż ta tak cenna kultura chmielu powiększa się z każdym rokiem w kraju naszym, doświadczenia powyższe, których celem było zbadanie wpływu różnych kombinacyj nawozów sztucznych na podniesienie ilości i ulepszenie jakości chmielu, posiadały bardzo doniosłe znaczenie. Jestto tem ważniejsze, że dotychczas użycie tychże nawozów pod chmiel, nie znalazło szerszego zastosowania, a kompost i nawóz stajenny, są tu prawie jedynie używane nawozy. Jakkolwiek znajduje to swoje uzasadnienie w tem, że chmiel jest rośliną o długim okresie wegetacyjnym, a zatem potrzebującym w pierwszej linii nawozów powolniej działających, to jednak niechęć chmielarzy, z jaką przynajmniej do niedawna odnosili się do nawozów sztucznych, nie jest bynajmniej usprawiedliwioną.

Wytłumaczyć można ją tylko błędami, jakie się przy nieumiejętnem nawożeniu nawozami sztucznymi dość często przytrafiały, a które swe źródło znajdywały w nieznajomości potrzeb nawozowych tejże rośliny.

I tak, jakkolwiek chmiel potrzebuje dużych ilości składników pożywnych, to jednak pobiera je powoli z ziemi, gdyż na wiosnę aż do końca maja, żywi się zapasami nagromadzonemi w roku poprzednim w karpie i korzeniach. O ile też łatwo rozpuszczalne nawozy, jak n. p. pospolicie do tego celu używaną saletrę, użyłby ktoś, jak się to często zdarza, w sposób nieodpowiedni, a więc na wczesną wiosnę w dużej dawce, to saletra taka łatwo zostaje wypłukaną opadami atmosferycznemi, w czasie tym bardzo częstymi, tak, że na zwiększenie plonu absolutnie oddziałać nie może. Takim błędem jest również stosowanie nadmiernie wielkich dawek saletry w czasie, w którym roślina może je pobrać, powoduje to bowiem wprawdzie bardzo bujny wzrost chmielu, jednakże zarazem i tworzenie się nadmiernej ilości liści, na koszt szyszek i przerost liściasty tychże ostatnich.

Z użyciem saletry, należy zatem być bardzo ostrożnym. Co do nawożenia kwasem fosforowym i potasem, to i tu popełniane były w praktyce rozliczne błędy, spowodowane głównie brakiem dokładnej znajomości potrzeb nawozowych tejże rośliny. Dopiero w ostatnich czasach, rzucono się do dokładnego zbadania tego przedmiotu, a badania te wykazały, że racyonalne użycie nawozów sztucznych, przy nawożeniu chmielnika, oddać może bardzo dobre wyniki. Doświadczenia powyższe miały zatem

na celu sprawdzenie, o ile rady co do nawożenia chmielu nawozami pomocniczemi podawane na podstawie wyników doświadczeń za granicą, mogą mieć i dla naszych stosunków znaczenie. Doświadczenia powyższe przeprowadzono na 13 poletkach, z których każde miało 60 krzaków. Na poletka 1, 5, 9 i 13 wysiano po 160 grm. saletry, superfosfatu po 100 grm., oraz soli potasowej 40% po 100 grm. na krzak. Na poletkach 2, 6 i 10 wysiano tylko saletrę i superfosfat w tych samych co powyżej ilościach. Na poletka 3, 7 i 11 wysiano saletrę i 40% sól potasową, zaś na poletka 4, 8 i 12 wysiano tylko saletrę, w ilościach jak powyżej. Superfosfat i sól potasową, dawano w zmieszaniu z kompostem na wczesną wiosnę. Saletrę wysiewano w trzech dawkach, a mianowicie: pierwszą dawkę w ilości 80 grm. dano w kwietniu, drugą w ilości 40 grm. w czerwcu, trzecią w ilości 40 grm. w lipcu. Do zbioru, który osobno z każdego poletka był wykonanym, przeznaczono tylko 32 wewnętrzne krzaki.

Doświadczenia powyższe wykonano w 8-miu miejscowościach, wyniki ich zebrane są w poniższej tabelce:

L. p.	Miejscowość i przeprowadzający doświadczenie	Zebrano z 32 krzaków w klgr.				Uwagi
		1.	2.	3.	4.	
		saletra, superfosfat, 40% sól potasowa	saletra superfosfat	saletra 40% sól potasowa	saletra	
1.	Radruż Dr. L. Majewski	39.5	32.5	30.0	28.0	I. sorta świeżej po zerwaniu
2.	Ożydów A. Hubicka	2.75	2.31	2.58	2.20	suszony
3.	Rohatyn Zarząd dóbr	Doświadczenie nieudałe				
4.	Stubno Zarząd dóbr	19.10	18.7	17.2	16.5	obie sorty po częściowem przeschnięciu
5.	Oleksińce St. Tustanowski	25.0	24.3	21.6	21.0	obie sorty po częściowem przeschnięciu
6.	Podmichałowice St. Tustanowski	67.5	75.0	73.0	63.0	świeży
7.	Stare sioło Szkoła chmielarska	4.87	2.96	3.72	2.71	obie sorty suszone

Jakkolwiek jakość plonów z poszczególnych poletek nie była wprawdzie badaną analitycznie, jednakże większość sprawozdawców powiadamia, iż w jakości chmielu były różnice na korzyść chmielu z poletek nawożonych nawozami kompletnymi pochodzącego. Jakkolwiek z wyników powyższych, nie można wyciągać żadnych ogólnych nieulegających wątpliwości wniosków, mają one bowiem głównie znaczenie lokalne, to jest dla miejscowości, w których próby te przeprowadzone były, to jednakże wykazały one niezbicie, iż powyższe kombinacye nawozów, oddziałują w każdym razie w mniejszym lub większym stopniu, na podniesienie się ilości plonów chmielu. Które przy tem kombinacye okazały się najrentowniejszemi, w poszczególnych miejscowościach doświadczalnych, dojść można na podstawie porównania ceny użytych nawozów, do wartości uzyskanej przy ich zastosowaniu zwyżki plonu.

Obliczenia takiego, jak i porównania plonów poszczególnych miejscowości doświadczalnych nie możemy przeprowadzić, wobec różnego stanu suchości ważonego chmielu, zauważyć tylko możemy, że najwięcej miarodajne wyniki otrzymano w Starem Siole (doświadczenie przeprowadzone przez tamtejszą szkołę chmielarską), przyczem zwłaszcza działalność 40% soli potasowej okazała się bardzo wybitną. (Ciąg dalszy nastąpi).

O wpływie składników roślinnych na fizyczne i chemiczne własności torfu.

Pod mianem „torfu“, podług definicyi C. H. Webera, rozumiemy minerał powstały z zaumarłych, obfitujących w cellulozę, roślin — wskutek zetknięcia się z powietrzem czarno, lub brunatno zabarwiony, mniej lub więcej miękki, w wodę obfitujący. Torf składa się przeważnie z węgla, wodoru i tlenu, zawiera jednak także azot, siarkę i popiół, w ilości bardzo rozmaitej. Znajdują się też w torfie resztki zwierzęce. Wysychając, torf kurczy się silnie i tworzy kruszące się na kanciaste kawałki twarde, włókniste masy. Stosownie do sposobu, w jaki torf się osadzał, resztki roślinne, z których powstał przez szkło powiększające dadzą się rozpoznać, niekiedy jednak zupełnie są już rozłożone. Pod względem geologicznym powstanie torfu zalicza się do systemu kwadratowego.

Ta definicya, która z dotychczas znanych za najlepszą uważaną być musi, wyczerpująco określa pojęcie o torfie i w przeciwieństwie do innych zwraca uwagę na rozmaitość roślin, z jakich torf się składa. Pożądanem byłoby jednak na tę rozmaitość silniejszy nacisk położyć lub rozszerzyć definicyę określającą, do jakiego stopnia rozmaitość składników torfu pod względem botanicznym i wpływ tego stosunku na fizyczne i chemiczne jego własności jest ważną. Że ten wzgląd bardzo często bywa lekceważonym, to niestety nie ulega wątpliwości. Często znajdujemy w chemicznych i botanicznych rozprawach, słowo „torf“ bez żadnego bliższego określenia jego botanicznych własności oraz roślinnych składników. Nawet w specyalnej, fachowej literaturze, na botaniczną charakterystykę torfu, kładzie się zbyt mały nacisk i zazwyczaj ogranicza się do zaznaczenia, że mowa o wyżynnych torfowiskach lub torfowiskach nizinnych, lub też na przytoczeniu kilku dat botanicznych, jakie nasuwają się same przy próbie zwyczajnej. Określenie botanicznych składników torfu, jest jednak dla każdego naukowego badania tak ważnem, iż bez niego, wyniki badania nie posiadają właściwie żadnej naukowej marki i tylko podrzędne budzą zainteresowanie. Bylibyśmy w umiejętności rozpoznawania torfu dalej już postąpili, gdyby chemicy chcieli wstępować w ślady botaników i zrobili już dokładny podział torfu na rozmaite gatunki, zamiast robienia coraz nowych rozbiorów popiołu i określeń, dla wyników spalenia, które posiadają przeważnie tylko specyalną, najczęściej lokalną wartość — dla ogólnej zaś wiedzy dostarczają zwykle tylko mało pożytecznego przyczynku. Przeglądając zaś stosy wyników analizy torfów w literaturze, które z kolosalnym nakładem pracy w biegu dziesiątek lat przeprowadzone zostały; widzi się dopiero, jak wiele pracy potrzeba do określenia pojedynczych gatunków torfu, a to jedynie z tego powodu, ponieważ brak botanicznej charakterystyki torfu. Znajdujemy

naprzykład takie określenia jak: „torf z płaszczyzny, składający się z trzciny, turzycy i małej ilości mchu“ — „ciężki, czarny torf z wełnianki i łodyg roślin pastewnych“— lub też po prostu „torf z mchu powstały“ bez żadnego dokładniejszego określenia, z jakiego to gatunku mchu ten torf powstał — naturalną jest rzeczą, że analizy tego rodzaju, są wprawdzie zrozumiałe dla tego, który analizy dokonuje, ale nie dla ogółu. Najlepszy obraz związków chemicznych dają analizy tych torfów, które posiadają wielkie praktyczne cele dla techniki, lub rolnictwa i z tego powodu zwróciły na siebie uwagę wszystkich powołanych czynników. W ten sposób traktowano kwestyę torfu Sphagnum, stanowiącego najważniejszy materyał na ściółkę, oraz materyał opałowy i pod tym względem niektóre tylko, nieliczne punkta czekają objaśnienia; także typowe torfy nizinne są dość dobrze rozpoznane i przez podanie cyfr dostatecznie scharakteryzowane. Natomiast innym gatunkom torfu, które przedstawiają się mniej interesująco pod względem praktycznym, ale pod względem naukowym wymagają poważnego traktowania — dotychczas poświęcano się niedostatecznie, a właściwie wcale się nie poświęcano. Analizy takowych nabierają jednak pewnego znaczenia, ponieważ składniki roślinne rzucają również pewne światło na składnikł torfu, które zresztą są do rozpoznania trudne.

Pod względem botanicznym badali torf Sendtner, Lorenz, Gräbner, Andersson i wielu innych. Dokładną krytykę dzieł tych, jakoteż i innych autorów, daje nam wyborne dzieło „O Torfowiskach w Szwajcaryi“, które w tym względzie nie ma prawie równego sobie. Natomiast chemiczna strona torfu jest prawdziwie po macoszemu traktowaną i jakby rozmyślnie odsuwaną na bok. Nie można zaprzeczyć, że z przyczyn powyżej podanych, przegląd niezmiernie obszernego materyału analitycznego, z wielu punktów przedstawia niezwykłe trudności i że wobec rozmaitych sposobów przeprowadzania analizy, oraz różnic pomiędzy zdaniami oddających się tym pracom — nadzwyczaj trudno rezultaty jednolicie opracować.

Rozporządzamy zawsze tylko cyframi przeciętnemi bez stale zakreślonych granic, a ostateczne wyniki nie mogą być z całą pewnością określone, a tak samo ich przyczyny w ścisłą formę ujęte. Cyfry przeciętne, jak wiadomo, dla nauki małą przedstawiają wartość.

Z tego punktu widzenia wychodząc, uważamy za potrzebne, dostarczyć pewnego uzupełnienia do wiadomości z chemii, dotyczących torfów i za pomocą prób, przeprowadzonych z całą ścisłością zbadać fizyczne i chemiczne własności takowych w rozmaitych fazach przemian odbywających się tak długo, dopokąd torf nie stanie się prawdziwym torfem. Ztąd będziemy mogli wyprowadzić pewne wnioski co do wartości i sposobów zużytkowania rozmaitych gatunków torfu do celów rolniczych, jako ściółki oraz opału, o ile nie wpływają na to momenta właściwe poszczególnego gospodarstwa rolnego. — W tym też celu, poddano już rozmaite gatunki torfów, znajdujące się na obszarze monarchii austryackiej, botaniczno-chemicznym próbom, a wyniki podamy poniżej.

Jak wiadomo, materye humusowe, które w ziemi lub pod wodą się osadzają, składają się z resztek zwierzęcych lub roślinnych pomięszanych z nieorganicznemi częsciami składowemi oraz chemicznymi osadami i dadzą się podzielić na trzy grupy.

1. Gruz, składający się z miałkich, pokruszonych, przeważnie przez zwierzęta przetrawionych resztek roślinnych, pomięszanych z mineralnemi częściami składowemi (gruz rolny, leśny i pastwiskowy, czarnoziem, ziemia torfowa).

2. Namuł, (podwodne osady), złożony z mięszaniny części nieorganicznych w ilościach bardzo rozmaitych, z produktami życia zwierzęcego, chemicznymi odpadkami roślin niższego rzędu.

3. Torf. Wielkie nagromadzenie mniej lub więcej zbutwiałych części roślinnych oraz pozostałości życia zwierzęcego. (Humus surowy, alpejski torf suchy oraz torf w znaczeniu ścilejszem).

Z tych trzech grup, tylko dwie ostatnie posiadają znaczenie dla technika — a z tych tylko te specyalne gatunki, które w technice zastosowanie znajdują, naprzykład jako materyał opałowy. Są to w pierwszej linii torfy w ściślejszem znaczeniu, a w niektórych krajach także pewne mineralne gatunki namułów lub właściwiej powiedziane namuły torfowe. Ponieważ te jednak, na terytoryum monarchii austryackiej tylko mało znaczącą odgrywają rolę, wypadają one zatem z ram naszych badań, tak samo, jak pokłady suchych torfów w okolicach alpejskich. Niektóre analizy jednych i drugich w celach praktycznych prawie bezużytecznych torfów, muszą być dodane w interesie naukowym i służyć będą w celach porównawczych z torfem właściwym.

Roślinne składniki torfów nie są tak jednostajne, jak by to niewprawnem i nieuzbrojonem w szkło okiem, można było sądzić. Szczególnie przy dalszym procesie przemian cząstek roślinnych i zwierzęcych, tracą nawet charakterystyczne szczątki roślin swoje cechy t. j. budowę i barwę i zbliżają się coraz więcej z wyglądu do czarno-brunatnej masy, tak, iż składniki już tylko pod mikroskopem rozpoznać można.

Jestto zapewne powodem, dla którego właściwe składniki torfu, są przez wielu zapoznawane i dotąd mało uwzględnienia znajdują. Nawet Websky w swej cennej zresztą pracy, uważa za niezbędny do wytworzenia torfu mech Sphagnum, a także Griesebachowi skład chemiczny torfu jest niezupełnie jasnym, kiedy przypisuje najważniejszą rolę C a l l u r a v u l g a r i s. Lesynereur, w dziele swojem nie zwraca również zbyt wiele uwagi na składniki torfu, kiedy przemawia za „wykreśleniem bezpotrzebnej nomenklatury rozmaitego gatunku torfów, do czego niektórzy pisarze wielką wagę przywiązują“. Podług jego zdania rozmaite okoliczności oddziaływały na formacyę i części składowe torfu, a ponieważ te okoliczności powtarzają się w nieskończoność i są bardzo rozmaite; niemożliwem więc byłoby ułożenie pewnej klasyfikacyi, która przedstawiałaby pewną wartośc realną. Podobne przekonania wygłaszali również ci wszyscy, którzy nie zajmowali się specyalnie studyowaniem torfu i nie uważali za potrzebne badania go pod mikroskopem.

Dla ludzi praktycznych, torf jest torfem; nie troszczą się wcale o jego stronę botaniczną, jakkolwiek właśnie składniki torfu rozstrzygają o sposobie zużytkowania takowego, czy to w kulturze rolnej, czy też w zużytkowaniu na ściółkę, lub jako materyału opałowego. Musimy jednak zaznaczyć, że kultura torfowa, wymaga zmian w systemie nawożenia i odwodnienia, oraz w systemie gospodarowania spowodowanych mniejszą zawartością materyi pożywnych, oraz większą zdolnością pochłaniania wody. Z drugiej strony przemysł torfowy wykazywać będzie nieznane dotąd zalety w torfie na ściółkę, lub też torfie na opał, stosownie do tego czy przerabiać będzie torf zawierający trzcinę, wełniankę, mech Sphagnum lub Hypnum. Rodzaj składników, oraz własności takowych wymagają zastosowania innej metody, lub innych maszyn lepiej do tego gatunku torfów zastosowanych, jak naprzykład użycie maszyn skonstruowanych specyalnie w celu rozkruszania brył torfu Sphagnum, lub przyrządów do rozrywania włókien torfu wełniankowego i t. d. Oprócz tego roślinne składniki torfu, wpływając przedewszystkiem na urodzajność, będą uważane za najważniejszą kwestyę dla rolnika — dla kupca zaś głównym punktem będzie zdolność absorbowania wody, oraz amoniaku w stanie lotnym, lub posiadanie wyższej ilości kaloryi, w razie jeżeli torf jako materyał opałowy ma być zużytkowany.

Na wytworzenie pokładów torfowych, składają się pewne, lubiące wodę rośliny, których pojedyncze gatunki występują w zbitej masie i ze swych szczątków, t. j. korzeni, łodyg i liści, tworzą poszczególne warstwy torfu. Liczba gatunków roślin, wytwarzających torf, jest naturalnie skutkiem rozmaitych warunków wegetacyi bardzo różną i w każdym prawie kraju, a nawet w pojedynczych obszarach torfowych pokładów, podlega pewnym zmianom. I tak podług Sendtnera, liczba wszystkich roślin, wytwarzających torf, wynosi w Bawaryi południowej 332, z których na wyżynne torfy przypada 75 gatunków; na torfowiska nizinne 157 gatunków. Pozostałe 100 znajdują zię w jednych i drugich.

Z tych typowo-torfowych roślin znajdujemy 127, podczas gdy 178 gatunków spotykamy również na innych ziemiach i tu tylko sporadycznie występują. Sitensky podaje liczbę roślin, których istnienie w torfach skonstatowano, na 454, z tych jednak tylko 137 przypada na typowo-torfowe gatunki.

Podług tych danych, liczba roślin torfowych wydaje się dosyć dużą, ale w rzeczywistości liczba roślin torf wytwarzających jest bardzo małą i ogranicza się do małej liczby gatunków, które we wszystkich krajach spotykamy. Występując albo zupełnie same, albo też w towarzystwie innych, zwykle równocześnie pojawiających się roślin — stanowią one zbiorową wegetacyę torfową i nadają jej pewien określony, zawsze jednak specyficzny typ. Musimy zatem stanowczą zakreślić granicę pomiędzy roślinami torfowemi w ściślejszem i obszerniejszem znaczeniu i do pierwszych zaliczamy te tylko gatunki, które biorą w wytworzeniu torfu praktyczny udział, zaś do drugich zaliczamy tylko sporadycznie się pojawiające na gruntach torfowych, nie zasługujące jednak na nazwę torfowych roślin.

Te stanowią jednak główny dział pomiędzy tak zwanemi torfowemi roślinami i znajdują się wszędzie tam, gdzie właściwa flora bagnisk, zatraca właściwy sobie charakter, więc naprzykład u brzegu bagien na obszarach silnie zamulonych nieorganicznemi pozostałościami, lub też jako flora pomocnicza na odwodnionych. lub ręką ludzką zmienionych płaszczyznach torfowych. Tu należą liczne, a przytem charakterystyczne okazy z graniczących z bagnami wilgotnych łąk, oraz okazy flory leśnej, przenoszące się pojedynczo z swych rodzimych gruntów, na miejsca torfiaste, gdzie spotykamy je z rzadka rozsiane. Nie biorą one jednak udziału w wytwarzaniu torfu i mają tylko pewne znaczenie z botanicznego punktu widzenia.

Rośliny, torf wytwarzające, rozpadają się znów na dwie grupy: te, które właściwie torf wytwarzają i towarzyszące im, czyli pomocnicze.

Wytwarzające torf roślinny, występują zawsze jako wegetacya massowa i opanowują w ten sposób ogólny wygląd, któremu też pewien określony, specyficzny charakter nadają. Pozostałości ich są tak liczne, że stanowią główną część massy torfowej i wzdłuż całych torfowisk wytwarzają wielkie pokłady, których grubość wynosi nieraz do 10 cent.

Rozrzucone pomiędzy właściwemi roślinami, znadują się pewne charakterystycsne rośliny pomocnicze, które również mają udział w wytwarzaniu torfu, ale w stosunku do ogromnej ilości właściwej torfowej flory, znikają tak, iż wywierają tylko nieznaczny wpływ na zbiorowy obraz wegetacyi i właściwości torfu.

Rośliny torfowe, tego samego gatunku, w połączeniu z mniej lub więcej obficie występującymi towarzyszami, tworzą pewne typy gatunków torfu, które zależnie do swych składników, odpowiednie otrzymują nazwy, jak Caritecum, Sphagnetum, Hypnetum i t. d. Jeżeli takich składników jest więcej, to nazwę kombinuje się odpowiednio i to już świadczy o różnorodnych składnikach danego gatunku torfu. Stosownie do przeważającej ilości składników, mówimy: Hypneto-Caricetum, gdy przeważa Carices, lub Cariceto-Hypnetum przy przeważającej ilości mchu w porównaniu do drugiego składnika.

Przy nadawaniu nazw torfowi stosownie do składników takowego, zadawalniamy się zazwyczaj określeniem ogólnem, a więc mówimy po prostu Torf Sphagnum, Hypnum lub Carex, nie dodając bliższych określeń, czy ma to być Sphagnum cuspidatum, cymbifolium, acutifolium, Hypnum stramineum, lub tilfarium, Carex stricte, lub paludosa. To rozróżnianie gatunków z tego jednak powodu nabiera znaczenia, że ich składniki i własności fizyczne nie zupełnie są identycznemi i podlegają rozmaitym wachaniom.

W każdym razie, rozpoznanie gatunków roślin z ich szczątków nie jest łatwem, a jest nawet zupełnie niemożliwem, gdy mamy do czynienia z silnie rozłożonymi torfami; w tym wypadku zacierają się coraz więcej chemiczno-fizyczne różnice, które istniały w roślinach i w powstałych z nich, mało rozłożonych torfów — wtedy należy tylko naturę torfu podług gatunku roślin określić. Pewne, torf wytwarzające grupy roślin; kombinacye ściśle przystosowane do warunków wegetacyi, tworzą razem jeden typ i pozatem rozróżniamy tylko namuł płaszczyzn i typ torf z wyżyn.

Te obydwa typy pozostają do siebie w pewnem przeciwieństwie i różnią się w punktach zasadniczych, które postaramy się w krótkości objaśnić.

T o r f o w i s k a n i z i n n e powstają tam, gdzie zawierające wapno, a w pożywne materye obfitujące wody zwolna się sączą lub trwale przepływają i zabagniają płaszczyzny.

Powierzchnia torfowisk niskich, jak to sama nazwa wskazuje, jest po większej części płaską lub lekko spadzistą i zazwyczaj leży poniżej miejscowego poziomu wód. Tylko alpejskie torfowiska stanowią pod tym względem wyjątek, gdyż są wyżej wzniesione i tworzą pagórki.

Od bogactwa składników pożywnych i wapna zależy rodzaj roślinnościi którą pierwszej linii stanowią *Cypesacae*, *Juncaceae*, *Gramineae* i *Hypneae*, a także pewne gatunki drzewiaste, jak w rodzaju *alnus* i *betula*. Nizinne torfowiska znachodzimy przeważnie na brzegach większych stawów, jezior, w rozległych nizinach o małym spadku, u podnóża gór, gdzie pojawiają się rozliczne źródliska, a wreszcie na wiecznie podmokłych stokach o nieprzepuszczalnem podglebiu. (C. d. n.).

Drobne wiadomości.

Najprostszy parnik do ziemniaków, zbudować sobie może każdy w domu, z beczki po nafcie. Dno beczki dolne prześwidrowuje się w kilkudziesięciu miejscach. Dno górne, luźne, zaopatruje się w beleczkę i dopasowuje do beczki w ten sposób, aby za pomocą przytwierdzonych do niej dwóch kawałków szyny dało się ściśle z beczką ześrubować; prócz tego w denku tem umieszcza się otwór z zasuwą szczelną, aby w czasie parowania módz badać stan ziemniaków. Tak przygotowaną beczkę wstawia się na kocioł, do połowy napełniony wodą, bacząc, by szczelnie jedno z drugiem się łączyło, nie pozostawiając szpary, przez którą mogłaby uchodzić para. Po napełnieniu beczki ziemniakami i ścisłem zaśrubowaniu denka — podpala się ogień pod kotłem i rozpoczyna parowanie. Po jego ukończeniu — beczkę z ziemniakami toczy się do miejsca zużytkowania paszy. *Przegląd rolniczy.*

Jakie zadanie w organizmie spełnia polecana jako domieszka do paszy kreda mielona? Zwierzę potrzebuje w paszy wapna, aby rozwój szkieletu odbywać się mógł prawidłowo. Dając zwierzętom paszę ubogą w wapno, spotykamy często np. cielęta, które z tego powodu mają miękkie kości, podobnie prosięta, które utrzymać się nie mogą na nogach, kury znoszące jaja bez skorup, oto powody braku wapna w organizmie. Otoż dlatego to nauka radzi, dodawać do paszy wapno osobno i to w rozmaitej postaci. Jest już teraz umyślnie przyspasabiane w fabrykach „*wapno pastewne*“, w Niemczech nazywają je „*Futterkalk.*“ Do wapna tego domieszują także czyszczone kości.

Pastewne wapno jest to białawy lub żółtawo-biały, bezwonny proszek, zawierający obok wapna jeszcze 37—38 procent kwasu fosforowego, k t ó r y t o s k ł a d n i k d o b u d o w y s z k i e l e t u t a k ż e j e s t n i e z b ę d n y m. Często w paszy tej jednak spotyka się to większe, to mniejsze ilości arszeniku, czyli znanej wielkiej trucizny. Arszenik coprawda w małych dozach często używanym bywa jako środek leczniczy, ale stale dawany przez czas dłuższy stanowczo źle wpływa na organizm i zwolna go zatruwa. Tak samo zachodzą w *pastewnem wapnie* zanieczyszczenia składnikiem, zwanym chemicznie Fluornatrium; 4—5 procent tego składnika a już wapno to jest trującem. Dlatego, kupując „*pastewne wapno*“, n a j w y r a ź n i e j ż ą d a ć n a l e ż y g w a r a n c y i, ż e *onowolne jest od arsenu* i wszelkich szkodliwych przymieszek.

Wyjaśniamy sprawę tę dlatego, że niejeden czyta o środkach pobudzających apetyt u zwierząt, proszkach i t. p., tymczasem nikt nie wie, co te środki zawierają,

a czasami mogą one zawierać trujące substancye, które zwierzęciu zamiast pomódz, zaszkodzą tylko; ostrożność przeto jest rzeczą konieczną.

Wracając do kredy, to jedynem zadaniem jej jest uzupełnienie w paszy braku wapna. Ubogie w wapno są: wywar, śrut zbożowy, kiełki słodowe, plewy, słoma, okopowizny i wszelkiego rodzaju kiszone pasze. Przytem kiszonki zawierają dużo kwasu mlecznego, który ma własność rozpuszczania kości. Od kiszonki przeto miękną kości i dlatego dodatek wapna do niej jest potrzebny, gdyż zapobiega złemu. Kredy daje się na dzień i wyrosłą sztukę 30—60 gr., na młode zwierzęta 10—30 gr. Dawki te, jak w pierwszym, tak w drugim razie zależą od wagi zwierzęcia, cięższym i większym daje się więcej, mniejszym i młodszym, mniej.

Poradnik gospodarski.

Cukier buraczany w wiekach średnich. Kika pism poczytnych zamieściło przed paru tygodniami wiadomość humbugową, jakoby cukier buraczany, według najnowszych badań naukowych, był znany już w czasach średniowiecznych. Prof. dr. F. O. Lippmann obala tę pogłoskę, widząc w niej skutek zmieszania terminów. We Włoszech i Francyi południowej praktykował w wieku XIII przybyły z Jerozolimy lekarz oczny. Beneventus Grapheus, autor słynnego podręcznika do leczenia chorób ocznych, którego odpisy ręczne opublikowali w latach 1884 i 1886 dr. Berger i Auracher. Wydawcy ci sądzili, że w słowach „pulvis de zuccaro nabetis“ mowa jest o cukrze burakowym, utożsamiając łacińskie nabat i nabet z francuskiem navet = burak. Fałszywość tego utożsamienia wykazał prof. dr. J. Hirschberg w zeszycie grudniowym pisma „Mitteilungen zur Geschichte der Medizin und der Naturwissenschaften“. Jak dowodzi Hirschberg, nabat jest słowo pochodzenia arabskiego i oznacza pewien gatunek cukru, mianowicie „cukier czwartego rafinowania“. W dziele Lippmanna „Geschichte des Zuckers“ na stronicy 101 jest mowa o cukrze „Nabât“, który otrzymuje się z cukru surowego przez poczwórne rafinowanie. Słowo Nabât, pochodzenia arabskiego, oznacza właściwie roślinę, arabowie jednak używają tego terminu, mówiąc o kandysie krystalicznym. Źródło pomyłki widzi Lippmann w zmieszaniu pojęć o wzroście kryształów ze wzrostem roślin. Wyobrażenie o rośnięciu minerałów i kruszców szlachetnych w ziemi było powszechne w starożytności. Kunsztowne wyrażenia alchemików przechowały się do naszych czasów: „kryształy narośnięte i przerośnięte“, „kryształy wykwitują“ i t. d.

Porównanie kryształów, jako przedstawicieli najczystszej formy i najszlachetniejszych własności, znajdujemy u Katona (flos salis), u Dioskoridesa (flos aeris — *χαλκοῦ ἄνθος*). Dziś jeszcze mamy: „kwiat siarki“, „floves stibri“, „floves zinci“. Nabât zatem, w zastosowaniu do cukru, oznacza cukier naróśnięty, najczystszy, czem się właśnie wyróżnia kandys. *Gazeta cukrownicza.*

Unormowanie ilości inwentarza roboczego. Ilość inwentarza roboczego zależną jest od bardzo wielu czynników i powinna się wahać pomiędzy 6 a 10% ilości morgów uprawnego obszaru. Czynnikami mającymi tu znaczenie są — jakość gleby i stopień jej kultury, obszar ugorów, obszar pól nawożonych obornikiem, rozmiar uprawy okopowych, figura folwarku, odległość folwarku od stacyi kolejowej i t. d. Im konie są większe i silniejsze tym mniej ich potrzeba, i wogóle lepiej się opłaca trzymać koni mniej, zdrowych, silnych i dobrze utrzymanych, aniżeli więcej nędznych i głodzonych. W gospodarstwie intenzywnem coraz mniej racyi bytu mają woły, przy małej bowiem wydatności ich pracy traci się nie tylko na opóźnieniu roboty, ale i nie wyzyskuje należycie pracy zajętego przy nich a tak drogiego obecnie parobka. Zważywszy na wielkie koszty utrzymania inwentarza roboczego, należy zastanowić się, czy nie można zmniejszyć jego ilości przez zaprowadzenie zmian w gospodarstwie, np. zamiast wywozić obornik na odległe trudno dostępne pola, czy nie możnaby zaprowadzić tam bezobornikową rotacyę z zastosowaniem nawozów sztucznych i zielonych. W porze wielkiego nagromadzenia robót sprzężajnych może się więcej opłacić donajęcie koni włościańskich, aniżeli trzymanie z powodu tych robót wielkiego inwentarza, ktory w innych okresach będzie stał darmo. („Rachmistrz Gospod.“).

Chwasty jako pasza. Znaną jest rzeczą, że wszelkie bydło je chętnie perz. Jeden z rolników pisze o tem, co następuje: Przed kilku laty był mi perz nie małą pomocą. Ponieważ pogoda była piękną, więc już w lutym orałem. Przytem wyszła na powierzchnię roli masa perzu. Odwoziło się go i składało na uboczu, a przed użyciem przepłukiwało ilość, mającą być zużytą, w strumieniu, suszyło i posiekane na sieczkę, dawało krowom i koniom. Zwierzęta jadły to chętnie, a ponieważ był wciąż zapas świeży, więc konie dostawały go aż do żniw, krowy aż do nowej kośby zielonej paszy. Roboty z tem niewiele, a pożytek znaczny; zawsze spróbować się opłaci.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 10. Jaka odmiana maku nadaje się do uprawy w polu? jakiej wymaga ziemi? siły pola? jakiej uprawy? czas siewu? starania posiewne? ile wysiewa się ziarna na morg rzędowym siewnikiem — w jakich odstępach rzędy? ewentualny rezultat zbioru i czy się uprawa opłaca?

T. K.

Odpowiedź na pytanie 5. (w Nr. 7. Rolnika: *W jakiem zbożu siać lucernę?*) Lucerna czyli dzięcielina, wymaga gruntu ciepłego, głębokiego i bogatego o zawartości wapna najmniej 0·3%. Wilgoci nie znosi. Ponieważ zwykle siejemy ją na użytek kilkuletni, przeto przeznaczone pod lucernisko pole czyste, tj. nie zachwaszczone i nie zaperzone, nawozimy w roku poprzedzającym zasiew, silnie obornikiem pod okopowe, nie szczędząc nawozów fosforowych, jak tomasyna i tępiąc starannie tu i ówdzie pojawiające się chwasty. Po sprzęcie okopowych i głębokiem zoraniu roli pod zimę, przy pomocy pogłębiaczy, należy w razie potrzeby, obok nawozów fosforowych, użyć i potasowych a w danym razie i wapna. To ostatnie należy natychmiast po rozsypaniu przykryć bronami.

Rozsiew kainitu może mieć miejsce i w zimie, na grudę. Po ogrzaniu się ziemi i minięciu obawy przymrozków, siejemy w rzadki, dowolny, do skoszenia na zielono przeznaczony plon ochronny — może najlepiej owies — lucernę najlepiej prowansalską, gdyż ta daje u nas najlepsze wyniki — i to nie za rzadko, około 20—25 kg. na ha. Do lucerny można domięszać nieco hupkówki (85% lucerny i 15% hupkówki, czystego wysiewu.

Lucernę można siać również bez plonu ochronnego przy końcu maja lub w czerwcu, a nawet po sprzęcie jarzyny i natychmiastowem przyoraniu ścierni. W tym ostatnim wypadku, należy rolę — jeżeli mamy siać dzięcielinę siewnikiem rzędowym, dobrze przed siewem zwałować, następnie rolę wzruszyć lekkiemi bronami. Siejąc rzutowo, czynimy to na porazowaną skibę, którą następnie silnie wałem utłaczamy i lekko bronujemy.

W poprzednio opisany sposób, siałem u siebie dzięcielinę z bardzo dobrym skutkiem.

W pierwszym roku po zasiewie, nie należy lucerny kosić, a tem mniej spasać. W latach następnych, nie skąpić nawozów, zwłaszcza fosforowych, wczesną wiosną (w danym razie i potasowych) i bron nie żałować. Nawozów azotowych nie używać, gdyż przyczyniają się do zachwaszczenia lucerniska.

Na roli drenowanej nie należy siać dzięcieliny.

T. Miller.

Odpowiedź na pierwszą odpowiedź na pytanie 7. W Nr. 8 „Rolnika“ w odpowiedzi na pytanie, jak postępować z obornikiem teraz wywiezionym w pole, doradza p. T. „by obornik natychmiast po wywiezieniu rozmiatać, lub gdyby to się nie dało, wywieść na wielką kupę i przykryć ziemią dla konserwowania“.

Ta porada gospodarska, jest z teoretycznego punktu widzenia zupełnie bez zarzutu i przyznać trzeba Szan Autorowi, że wskazanem jest w sposób przez niego podany postępować.

Pytającemu się jednak, zdaje się, mniej rozchodziło o akademickie rozwiązanie tej kwestyi, jak raczej by mu porze podać praktyczne wskazówki co w obecnej z nawozem stajennym w polu robić.

O ile ja sam miałem sposobność tej zimy zwiedzić część kraju, a słyszałem także od wielu innych gospodarzy, to jeśli nie w całej Galicyi, to z pewnością w większej połowie kraju, leży od 2 miesięcy po polach śnieg po pas i wyżej, jeżeli się do tego uwzględni niebywałe mrozy i częste silne wiatry, to łatwo pojąć, że przynajmniej do 18. lutego trudno było znaleźć ludzi do natychmiastowego rozrzucania obornika za furami. A jeśli nawet to mogło się w niektórych dniach udać, to robota odnośna, gdy robotnik porządnie przymarzł i ledwo mógł widły w rękach utrzymać, — musiała być chyba bardzo niedokładna.

Zamiast jednej lub kilku kupek z jednej fury zrobiłoby się przy takiem rozrzucaniu kilkanaście kupek obornika, co naraża na jeszcze większe wyługowanie, lub spłukanie w dół na polach pochyłych.

Więc jeśli praktyczny gospodarz nie mógł lub nie chciał, — by uniknąć jeszcze większej straty, — obornika rozrzucić, to powinien go był wedle odpowiedzi p. T. na wielkiej kupie „przykryć“ ziemią dla konserwowania“.

Może być, że u Szan. Autora ziemia w tej zimie jest rozmarznięta, w wielkiej części jednak kraju od Bożego narodzenia, nie można nawet bigami ziemi odwalać, jakże więc obornik przykryć ziemią?

Mojem zdaniem, opartem na doświadczeniach bardzo poważnych gospodarzy, wystarcza w podobnych wypadkach obornik w pole wywieziony z dwóch fur układać w pryzmę, dobrze ubitą.

Obornik w takich kupkach, szczególnie w obecnej porze, przemarza zaraz i zachowuje przez zimę zupełnie dobrze swą świeżość, a tem samem i nawozową wartość.

Jak najwcześniej jednak z wiosną, względnie jak tylko pora zimowa pozwoli, powinien być rozrzucony.

Józef Jan Neuman.

Odpowiedź druga na pytanie 7. (W Nr. 7. Rolnika *w sprawie rozwożenia nawozu.*) Stanowczo będzie w danym wypadku lepiej wywieźć obornik w pole, składając go w duże kupy — i silnie ubić, wjeżdżając nań wozami, a dopiero po stajaniu śniegu i obeschnięciu roli rozwieść, rozrzucić i natychmiast przyorać. *T. Miller.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych i innych.

Zboże. Na targach austryackich i światowych ogólna zwyżka, popyt wzmaga się, tendencya silna.

Chmiel. W pierwszej połowie lutego była pogoda dość odpowiednia. Zimne i ciepłe dnie zmieniają się, co dozwoliło niektórym browarom, zaopatrzyć się jeszcze w lód. Przebieg targów spokojny, towar prima utrzymuje się w cenie stale, bo zapasy są bardzo ograniczone, a właściciele nie odstępują od swych żądań. Towar średni kupują na export ale zapotrzebowanie nie wielkie, ceny się utrzymują. Gorsze gatunki idą tanio ale mimo to znajdują mało nabywców. W Zaacu i Norymberdzie obroty nieznaczne, na targach angielskich i amerykańskich sytuacya niezmieniona. Usposobienie na tych targach pewne, bo zapasów nie wiele. Wiedeńska giełda notuje: *Chmiel za 50 kg.* Zaacki z 1906 r. 185 — 240 K. auschański czerwony z 1906 r. 180—190 K. zielony z 1906 r. 160—170 K. Mimo ustępstw ze strony właścicieli, pokrywają reflektanci tylko najpilniejsze zapotrzebowanie.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 21. lutego — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·00 — 8·30, pszenica na term. 7·80 — 8·00, żyto gotowe 5·90—6·10, żyto na term. 5·80—5·90, owies obroczny gotowy 7·70—8·00, owies obroczny na term. 7·60—7·70, jęczmień pastewny 6·60—7·00, jęczmień browarniany 7·20—7·60, rzepak 00·00—00·00, lnianka 0·00—0·00, groch pastewny 6·80—7·30, groch do gotowania 8·75—9·50, wyka 6·40—6·60, bobik 5·30—6·50, hreczka 00·00—00·00, kukurudza nowa 0·00 — 0·00, — kukurudza stara 0·00 — 0·00, chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 0·00 do 0·00, koniczyna czerwona 60·00—70·00, koniczyna biała 25·00 do 40·00, koniczyna szwedzka 60·00—75·00, tymotka 28·00—34·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 38·75 do 39·00. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·50 do 21.75.

Sprawozdanie targowe Biura Tow. Gospod. w Tarnopolu z dnia 15. lutego 1907.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 7·80—8·—, Żyto 6·00—6·35, Jęczmień 5·80—6·25, Groch Victoria 10—11, Groch zwykły 8·00 — 9·00, Owies 6·80 — 7·00, Hreczka 6·50 6·75, Wyka 6·75—7·—, Koniczyna czerwona 55—60, Koniczyna biała 00·00 do 00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 18·50·—19·00 na zimowe miesiące 00·00—00·00, nadkontyngentowany 9·50—10·—.

Usposobienie żywsze.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 20. lutego 1907. Na dzisiejszy targ spędzono Wołów 39, buhaji 33, krów 38, razem bydła rogatego rosłego sztuk 110, jałownika 59, cieląt 106, owiec i kóz 0, nierogacizny 0, razem 275. Woły opasowe płacono od 80 - 86·0 k, woły z paszy chude od 00—00 buhaje od 70—89, kor. krowy po 00—00, kor., jałownik od 64—76 kor., cielęta od 60—88 kor., nierogaciznę po 00—00 kor., barany para po 00·00 kor. wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi.

Kraków, dnia 15 . lutego 1907. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 211 sztuk, jałownika 87 sztuk, cieląt 273 sztuk, owiec i kóz 3 sztuk, nierogacizny 419 sztuk, razem 993 sztuk. Woły z paszy płacono po 00—00 k. woły opasowe po 90—93 kor., krowy po 76—86 kor., opasowe po 00—00 kor., buhaje po 86—91·00 kor., cielęta jałówki po 78 - 84 kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 30—40 kor., owce po 00—00 kor. nierogaciznę tuczną po 00 - 00 kor. za 1 ctn. metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 120—132 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 960 sztuk, na eksport bydła rogatego 33 sztuk, nierogacizny 00 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Transakcya na targu bardzo ożywiona z powodu przybycia obcych kupców.

Kraków, dnia 19. lutego 1907. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 112 sztuk, jałownika 28 sztuk, cieląt 302 sztuk, owiec i kóz 1 sztuk, nierogacizny 193 sztuk. Razem 636 sztuk. Woły z paszy płacono po 00 — 00 kor., opasowe 82—86, krowy po 68—70, buhaje po 78—83 cielęta po 58 do 64 za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 20—48 nierogaciznę tuczną po 00—00 k. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Nierogaciznę tuczną po 118—130 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. owce za sztukę 18—00 kor. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogaciny 612 sztuk, na eksport bydła rogatego 24 sztuk, nierogacizny 00 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń, dnia 19. lutego. Na poniedziałkowy targ spędzono: bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 3586 sztuk. W tem było z Galicyi 578 sztuk, z Bukowiny 153 sztuk. — Targ był bardzo mdły. Ceny spadły. Niesprzedanych pozostało 66 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 86 do 98 koron, secunda po 82 do 85 koron, tertia po 78 do 80 kor., wyjątkowo po 99 do 103 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 70 do 80 koron, krowy podtuczone po 62 do 74, bydło chude po 49 do 69 koron. Wszystko licząc za cetnar metr. żywej wagi.

Sprawozdanie nie nadeszło.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 10506 sztuk świń, między temi 5888 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 124 do 130 hal., za galicyjskie młode świnie 80 do 104, wyjątkowo 104 halerzy za kilogram żywej wagi.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor **Dr. Jan Paygert.**

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński l. 7.

DODATEK do Nr. 9. „ROLNIKA“

z dnia 22. lutego 1907.

Z KOMITETU.

Kurs rachunkowości rolniczej urządzony przez Komitet c. k. galic. Tow. Gosp. rozpocznie się w poniedziałek t. j. 25. b. m.

Z biura statystycznego c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

(Ciąg dalszy).

Rok 1906. — Bób i Bobik. — Produkcya i zbiór.

L. p.	Strefa	Obszar roli	% obsiany	Przestrzeń obsiana	Zbiór z 1 *ha* w *hl*	Waga 1 *hl*	Zbiór z 1 *ha* w *q*	Zbiór ogólny w *hl*	Zbiór ogólny w *q*
1	Glinka w okolicy Sokala .	90.778	1·25	1134	16	Przeciętna waga 1 hl. w wschodniej części kraju 80 klg.	12·8	18.144	14.515
2	Czarnoziem wapnisty na półn. wschodzie . . .	43.039	0·25	108	17		13·6	1.836	1.469
3	Piaski nad Styrem i Bugiem	45.125	0·4	180	14		11·2	2.520	2.016
4	Glinka między Rawą, Przemyślanami a Złoczowem	196.788	1·5	2952	20		16	59.040	47.232
5	Wyżyna na półn. od głównego działu wód . .	200.466	1·5	3007	15		12	45.105	36.084
6	Mokry piasek między Jarosławiem, Jaworowem i Rawą	113.387	0·2	227	12		9·6	2.724	2.179
7	Glinka między Przemyślanami, Samborem i Lwowem	115.506	0·8	924	12·5		10	11.550	9.240
8	Nizina nad Sanem . . .	146.585	0·8	1173	17		13·6	19.941	15.953
9	Podkarpacie	161.503	0·8	1292	15		12	19.380	15.504
10	Doliny Sanockie	30.981	2·5	774	12		9·6	9.288	7·430
11	Wzgórza między Sanokiem, Turką i Stryjem . . .	183.235	3·0	5497	8		6·4	43.976	35.181
12	Wzgórza lesiste na połud. wschodzie	47.571	2·0	951	8		6·4	7.608	6.086
13	Niziny na prawym brzegu Dniestru	195.942	0·5	980	14		11·2	13.720	10.976
14	Glinka między Kołomyją, Żydaczowem i Podhajcami	231.138	1·0	2311	19		15·2	43.909	35.127
15	Stepy	180.806	1·5	2712	18		14·4	48.816	39.053
16	Południowe Podole . . .	295.562	1·0	2956	17		13·6	50.252	40.202
17	Północne Podole	320.202	1·5	4803	20		16	96.060	76.848
	Suma krajowa . .	2598·614	1·2	31981	15·4	80	12·3	493.869	395.095

Rok 1906. — Łubin. — Produkcya i zbiór.

L. p.	Strefa	Obszar roli	% obsiany	Przestrzeń obsiana	Zbiór z 1 *ha* w *hl*	Waga 1 *hl* w *kg*	Zbiór z 1 *ha* w *q*	Zbiór ogólny w *hl*	Zbiór ogólny w *q*
1	Glinka w okolicy Sokala .	90.778	0·05	45	14	Przeciętna waga 1 hl. w kraju 75 klg.	10·5	630	472
2	Czarnoziem wapnisty na półn. wschodzie . . .	43.039	—	—	—		—	—	—
3	Piaski nad Styrem i Bugiem	45.125	0·05	23	12		9	276	207
4	Glinka między Rawą, Przemyślanami i Złoczowem	196.788	0·1	197	14		10·5	2.758	2.068
5	Wyżyna na półn. od głównego działu wód . .	200.466	0·12	241	14		10·5	3.374	2.530
6	Mokry piasek między Jarosławiem, Jaworowem i Rawą	113.387	3·5	3969	11		8·2	43.659	32.546
7	Glinka między Przemyślanami, Samborem i Lwowem	115.506	2·0	2310	11		8·2	25.410	18.942
8	Nizina nad Sanem . . .	146.585	1·0	1466	14		10·5	20.254	15.393
9	Podkarpacie	161.503	0·05	81	11		8·2	891	664
10	Doliny Sanockie	30.981	0·15	46	13		9·7	598	446
11	Wzgórza między Sanokiem, Turką i Stryjem	183.235	—	—	—		—	—	—
12	Wzgórza lesiste na połud. wschodzie	47.571	0·1	47	9		6·7	423	315
13	Niziny po prawym brzegu Dniestru	195.942	0·1	196	11		8·2	2.450	1.607
14	Glinka między Kołomyją, Żydaczowem i Podhajcami	231.138	0·1	231	17		12·7	3.927	2.934
15	Stepy	180.806	0·1	180	12		9	2.160	1.620
16	Południowe Podole . . .	295.562	0·15	443	14		10·5	6.202	4.651
17	Północne Podole	320.202	0·1	32	14		10·5	448	336
	Suma krajowa . .	2,598.614	0·4	9507	11.9	75	8·9	113.506	84.731

Dyskusya nad układem handlowym z Rumunią.

Dnia 18. stycznia b. r., miała miejsce w lokalu klubu rolników i leśników we Wiedniu, pod przewodnictwem hr. Kolowrata dyskusya nad układem handlowym z Rumunią.

Przewodniczący zauważył, że układy przedwstępne z Rumunią powinny się niedługo rozpocząć. Aczkolwiek obecnie między Austryą a Rumunią pogodne słońce świeci, to jednak u nas powstają pewne wątpliwości, że mogłoby się Rumunom poczynić niektóre ustępstwa, kosztem austryackiego rolnictwa. My jesteśmy gotowi przystąpić do każdego sprawiedliwego układu, ale i róże i ciernie muszą być między obie strony równo rozdzielone.

P. *Hohenblum* dowodził, że układy z państwami Bałkańskiemi dlatego zasługują na jak największe zainteresowanie, ponieważ agraryuszom stamtad grożą największe niebezpieczeństwa. Rumunia jest krajem rozwijającym się i sympatye agraryuszów są po jej stronie; mimo to jest Rumunia za wszystkich państw Bałkańskich najgroźniejszą dla agraryuszów.

Zawarła ona z Niemcami układ największego uprzywilejowania i rozszerza pogłoski, że w naszym nowym układzie handlowym z nią, będą tamtejsze rynki w wyższej mierze zapewnione dla naszego przemysłu, ale że natomiast zrobi się dla tego państwa ustępstwa dla przywozu bydła i mięsa do Austryi. Każda rzecz przyznana naszemu przemysłowi ponad największe uprzywilejowanie wyjdzie na dobre i Niemcom dzięki temu układowi. Doświadczenie uczy, że ugodowe wymierzanie ceł nie zawsze leży w interesie państwa wywozowego, ponieważ powinno się uwzględniać także stosunki taryfowo-transportowe. Tak stała się w swoim czasie przez zniżenie cła na wino w Niemczech z 5 na 3·50 mk., możliwą konkurencya Ameryki i Argentyny z nami. Z agrarnego punktu widzenia nie mamy nic przeciw temu, aby Rumunia przysyłała nam swe produkta, gdy ich będziemy potrzebować po cłach minimalnych. Ale właśnie z bydłem i mięsem trzeba zachować szczególną ostrożność. Ustępstwa w kwestyi obrotu bydłem na rzecz Rumunii byłyby największem głupstwem tego stulecia. Ustęptswa dla Rumunii chcemy robić także i z tego względu, aby wywrzeć na Serbię nacisk z powodów politycznych. Mowca zwraca się przeciw zakładaniu rzeźni, tak wewnątrz Rumunii, jak i na granicy, albowiem zarazy mogą się roznosić równie dobrze przez bydło, jak przez mięso. Przeciw temu groźnemu niebezpieczeństwu dla stanu bydła, muszą sie agraryusze bronić wszystkiemi siłami. Mowca ostrzega rząd przed czynieniem takich ustępstw na rzecz Rumunii i wyraża wątpliwość, czy taki rząd mógłby się wogóle przedstawić w nowym parlamencie, w którym agraryusze będą mieć większość. Są oni dość silni, by położyć należyty nacisk na swoich żądaniach. W każdym razie, Minister spraw zagranicznych, nie będzie szczególnie zbudowany dzisiejszą enuncyacyą. Zresztą nasi handlowi politycy i nasz przemysł, nie lepiej wyjdzie z Rumunią, jak z Serbią, co widać z corocznie prawie obniżających się naszych bilansów czynnych z Rumunią. Nowe wybory odbywać się będą pod hasłem „ochrona dla austryackiego bydła“. Austryaccy agraryusze są gotowi zawiązać serdeczne stosunki z Rumunią, ale przeciw jej bydłu i mięsu, wołają energicznie „Apage satanas“. — (Żywe oklaski).

Hr. *Kolowrat* wyraża nadzieję, że obecny rząd nie wyda na stracenie interesów rolnictwa przy układach z Rumunią.

Poseł Dr. *Wielowiejski* wyraża najwyższe pochwały dla czynności „Zentralstelle“ i zauważa, że także galicyjscy agraryusze będą współpracownikami ruchu agrarnego. Zwraca uwagę „Zentralstelle“ na zaopatrzenie centrów konsumcyi, z którymi mogłoby być źle, gdyby dowóz bydła ze wschodu osłabł. W Galicyi możnaby stan bydła podnieść w dwój- albo i trójnasób, gdyby rząd udzielił swego poparcia.

Dyrektor *Budiner* opisuje widziane na własne oczy smutne stosunki weterynaryjne Rumunii, tak iż ostrzeżenia austryackich agraryuszy w tym względzie są zupełnie uzasadnione.

P. *Hohenblum* konstatuje, że galicyjskie Towarzystwa gospodarskie rozwijają bardzo ożywioną czynność w interesie agraryuszy. „Zentralstelle“, której wiceprezydentem p. *Gniewosz* poprze interesa Galicyi, jak najusilniej. Dr. *Wielowiejski* niema słuszności, przypisując wysokie ceny mięsa słabemu dowozowi bydła z Galicyi. Wina leży wyłącznie po stronie rzeźników, którzy zawsze tylko podwyższali ceny, ale ich nigdy nie zniżali. Napiwki noszące miano subwencyi nie podniosą stanu bydła, może to uczynić tylko dbałość o jego pomyślny rozwój. Dlatego trzeba walczyć o to, by ceny bydła stały w odpowiednim stosunku do cen mięsa. Mimo nieusprawiedliwionego hałasu z powodu rzekomego wyzysku ze strony producentów bydła, trzeba jednak zaznaczyć podniesienie się istotne produktywności rolnictwa, ponieważ chłopi stali się zdolniejszymi do kupna.

Poseł *Gniewosz* oznajmia, że prezydent ministrów br. Beck, wyraził się wobec jednej deputacyi, że na razie nie wie nic jeszcze o układach z Rumunią, ale że bez współdziałania kół interesowanych nic nie zostanie ukończonem. Za to należy się tak prezydentowi ministrów, jak i ministrowi rolnictwa najserdeczniejsze podziękowanie agryaryuszy. — (Żywe oklaski).

KRONIKA.

W krajowej szkole mleczarskiej w Rzeszowie, rozpoczyna się dnia 16. marca 1907 r. wyższy ośmiomiesięczny kurs mleczarski, przygotowujący kierowników i pomocników mleczarń parowych i ręcznych.

Kandydaci starający się o przyjęcie, powinni wnieść podanie na ręce Dyrekcyi szkoły, najpóźniej do dnia 28. lutego b. r. i dołączyć:

a) metrykę lub inne wiarygodne świadectwa na dowód, że ukończyli 17 rok życia;

b) świadectwo ukończenia z dobrym postępem niższej szkoły rolniczej, lub poddać się egzaminowi wstępnemu z pisania, czytania i rachunków;

c) świadectwo zdrowia;

d) świadectwo moralności i świadectwo ubóstwa, jeśli kandydaci starają się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego;

e) pisemne pozwolenie rodziców lub opiekunów, w razie małoletności kandydata.

Przyjętym uczniom zwyczajnym, udziela się nauki bezpłatnie.

Za wikt i całkowite utrzymanie, wnoszą uczniowie do kasy szkolnej opłatę w kwocie 240 koron za cały kurs. Uczniów niezamożnych, może Wydział krajowy uwolnić od opłaty w całości lub części.

Przy egzaminie w szkole chmielarskiej w Starem Siole, który się odbył dnia 7. b. m. w obecności delegowanego przez Komitet c. k. galic. Towarzystwa Gospodarskiego insp. roln. Br. Janowskiego, uznano za samoistnych chmielarzy: Antoniego Jaremę, Ilkowa Łukasza i Kohuta Józefa; za pomocników chmielarskich: Ludwika Kalitana i Jana Semenowicza.

Produkcya miodu w Europie, wynosi obecnie około 800.000 cet. met. rocznie, wartości mniej więcej 50 milionów koron. Według statystyki, ogłoszonej w urzędowym organie ministerstwa handlu, największym europejskim wytwórcą miodu jest państwo niemieckie, gdzie istnieje około 1,910.000 ulów, dających ogółem 200.000 cetn. m. miodu rocznie. Po Niemczech idzie Hiszpania z 1,690.000 ulów a 190.000 cetn. m. miodu, dalej Austro-Węgry z 1,550.000 ulów a 180.000 cetn. m. miodu. Inne kraje pozostają w tym względzie znacznie w tyle. I tak Francya dostarcza 100.000 ctn. m., Holandya 25.090 cetn. m., Belgia 20.000, Grecya 14.000, Rosya i Dania po 9.000 cetn. m.

Większa własność rolna w Galicyi. Liczba właścicieli ziemskich w Galicyi (powyżej 200 morgów) wynosiła przed 17 laty 2718. Cztery lata temu t. j. w r. 1902 liczono już tylko 2574, właścicieli powyżej 200 morgów. Z tego było właścicieli chrześcian 1973. a żydów 438. W ciągu 13 lat powiększyła się liczba właścicieli żydów

o 116, natomiast liczba właścicieli chrześcian zmniejszyła się o 293.

Żniwiarko-młócarnia. „Rolnik i Hodowca“ zamieszcza w nr. 7. korespondencyę z Argentyny p. Włod. Gałeckiego, który zachwyca się nad nową maszyną, używaną w Ameryce. Maszyna ta zżyna kłosy, młóci i wsypuje do worków gotowe zboże. Nazywa się „Australiana“ kosztuje 3800 koron. Do ruchu i obsługi wystarcza 6 koni i 1 człowiek. Słomę kosi się później i suszy jak siano.

Kanał Dunaj-Ren. Koła handlowe Niemiec żywo zainteresowały się nowym projektem budowy drogi wodnej, mającej połączyć Dunaj z Renem rzeką Neckar. Najbardziej interesowane w tej sprawie królestwo Wirtemberskie wyznaczyło na studya i opracowanie technicznych szczegółów znaczną kwotę. Gdyby projekt ten urzeczywistniono, byłaby to na kontynencie europejskim pierwszorzędna droga handlowa, łącząca morze Czarne z morzem Północnem, względnie z Oceanem Atlantyckim. Kanał łączący obie rzeki ma być wykonany dla okrętów o pojemności 1000 t. (*Z. f. d. g. Wasserwirtschaft* 1906 Nr. 3).

Ulgi frachtowe dla odpadków soli kamiennej. Udzielona w zeszłym roku przez austryackie koleje żelazne i ogłoszona w Dzien. rozp. dla kolei i okrętów Nr. 84 z 26/VII 1906 pod poz. 1061, ulga frachtowa dla odpadków soli kamiennej, których nie można sprzedać po cenie monopolu, i które zarządy salin w Wieliczce i Bochni sprzedają rolnikom po cenach niższych niż denaturowana sól bydlęca, została przez austr. koleje żel. odnowiona na rok 1907 i ogłoszona w Dzien. rozp. dla kolei i okrętów Nr. 14 i 31/I. 1907 pod poz. 430, oraz z połączonymi z nią warunkami. Nadto podaje ministerstwo kolei do wiadomości pismem z 27/I. 1907 L. 61.709 ex 1906/14 gotowość zarządu kolei na zezwolenie wstecznego działania, co do takich odpadków, które przyszły do transportu w czasie od 1/I do 30/VI 1906, co do których przypuszczenie publikacyi w Dzien. rozp. Nr. 84 ex 1906 Poz. 1061 się zgadzają, jeśli odnośne prośby o likwidowanie należytości zwrotnych do końca lutego 1907, z dodatkiem odnośnych frachtów zostaną wniesione, zarówno jak i powołanie się na wzmiankowane pismo c. k. Ministerstwa kolei, do tych dyrekcyi kolei państwowych lub zarządów tych kolei prywatnych, w których obrębie leży stacya odbiorcza.

Wiosenny jarmark na konie w Krakowie. W dniu 11. marca 1907 r. rozpocznie się w Krakowie trzechdniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark ten odbywać się będzie na placu „Groble“, a konie znajdą pomieszczenie w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Wykaz stajen prywatnych, domów zajezdnych i hoteli dla pomieszczenia koni przejrzeć można w Wydziale III. Magistratu (plac WW. Świętych l. 6, róg ulicy Brackiej, na parterze, drzwi 5) w godzinach urzędowych od 9 rano do 1 z południa.

Dnia 12. marca 1907 r. (we wtorek) odbędzie się na powyższym placu główny jarmark na konie włościańskie.

Hodowla karpi we wschodniej części kraju, dała w roku przeszłym jak najlepsze wyniki, gdyż ryby były dorodne i jak najlepszej jakości. Tarło nie wszędzie jednak dopisało, a i pod względem jednolatowego narybku wynik łowów nie zawsze był obfity.

Dwulatowe karpie miały wagę 30 do 40 kg. na sto sztuk, a tyleż sztuk trzechlatowych dosięgało wagi 120 do 150 kg.; przyrost przeto był zupełnie zadowalającym.

Ceny osiągnięto bardzo dobre, gdyż 100 kg. ryby kupieckiej płacono 110 do 160 kor.

We wschodniej Galicyi nie było w r. 1906 żadnych chorób między karpiami.

Przyboczna rada weterynaryjna przy c. k. Ministerstwie rolnictwa. Przy c. k. Ministerstwie rolnictwa została utworzona przyboczna Rada weterynaryjna, jako organ doradczy Ministerstwa w sprawach odnoszących się do stosunków weterynaryjno sanitarnych a w szczególności w sprawach dotyczących tłumienia zakaźnych chorób zwierzęcych; dalszem zadaniem Rady weterenaryjnej jest wydawanie fachowej opinii, w sprawach odnoszących się do policyjno-weterynaryjnych zarządzeń, dotyczących obrotu zwierzętami, zwierzęcymi produktami surowymi i innymi rozsadnikami zarazków.

W skład Rady weterynaryjnej wchodzą przedstawiciele rolnictwa, zamianowani przez Ministra rolnictwa, na wniosek tej korporacyi rolniczej, której Minister przyzna prawo wysyłania przedstawiciela, tudzież z siedmiu lekarzy weterynaryi, zamianowanych przez Ministra rolnictwa. Ilość członków, których ma dana korporacya rolnicza zamianować, oznacza również Minister rolnictwa. Obrady odbywać się będą pod przewodnictwem Ministra lub zastępcy, w tym celu przez Ministra oznaczonego. Kadencya Rady weterynaryjnej trwa 3 lata. Urząd członka Rady weterynaryjnej jest urzędem honorowym, do którego nie jest przywiązane jakiekolwiek wynagrodzenie: tylko członkowie niemieszkający w Wiedniu, otrzymują zwrot faktycznych kosztów podróży z miejsca swego stałego zamieszkania do Wiednia i z powrotem, tudzież dyety w kwocie 16 K dziennie, o ile już z jakiego innego tytułu dyet nie pobierają.

Pierwsza mechaniczna tkalnia bawełny w Galicyi. Firma przedsiębiorców budowlanych „E. Czeczowiczka i Syn“, zakłada w Andrychowie tkalnię bawełny. Wydział krajowy udzielił firmie $2^1/_2\%$ pożyczki w wysokości 400 tys. kor. spłacalną w 24 latach i znaczne ulgi podatkowe. Oprócz tego, otrzymała firma ta od Wydz. krajowego zapewnienie, iż w okręgu 20 kilometrów od Andrychowa, żadnej innej tkalni bawełny takie koncesye poczynione nie zostaną. Ze strony gminy, firmie powyższej nadano prawa wodne i bezpłatnie grunt 10-ciomorgowy.

Stan ozimin w cesarstwie rosyjskiem. Warunki klimatyczne w ostatnich czasach kształtowały się niepomyślnie dla ozimin. Do dnia 22. stycznia panowały silne mrozy (od 13. do 35 stopni niżej zera). Na południu panowały silne wiatry i zamiecie; pola obnażone zostały zupełnie, wobec tego mrozy mogą silnie zaszkodzić oziminom na całem południo-wschodzie cesarstwa. Na południo-zachodzie, po części w środkowej i północnej Rosyi, warstwa śniegu jest zbyt cienka, aby mogła dostatecznie chronić przed zimnem.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie przy Wydziale krajowym. *Podana odmiennym drukiem miejscowość wskazuje siedzibę Biura pracy, od którego pochodzi zgłoszenie wolnych posad lub szukających pracy. Należy się zwracać wprost do odnośnego Biura, adresując wszędzie: Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w......... — Skrócenie „Lwów“ oznacza: Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul. Arsenalska 6. Skrócenie „Kraj. Biuro“ oznacza: Krajowe Biuro pracy, Lwów, Wydział krajowy.* — L. 70, dnia 17. stycznia 1907. Krajowy wykaz tygodniowy Nr. I. Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane).

Klasa I. Bochnia: 3 rządców ekonomicznych, 8 ekonomów, 1 leśniczy. — Brody: 3 leśniczych, 2 pisarzy ekonomicznych, 1 dozorca gospodarczy, 2 gajowych, 1 stawniczy, 1 chmielarz, 6 ekonomów. — Drohobycz: 3 pomocników gospodarczych, 1 praktykant gospodarczy, 1 pasiecznik dobry sadownik, 1 ekonom lub gumienny także karbowy, 1 leśny lub podleśny, 1 dozorca do gospodartwa, strażnik leśny lub służący, 1 parobek. — Kołomyja: 1 ekonom, 1 praktykant lasowy, 72 K mies. i utrzymanie, 1 pomocnik lasowy. — Kraków: 2 gospodarzy ekonomicznych, 1 ekonom zna się na hodowli bydła, pszczelnictwie i ujeżdżaniu koni, 2 pisarzy ekonomicznych, 1 polowy, 1 podleśniczy. — Limanowa: 1 służący do koni na plebanię 130 K. rocznie i wikt czeladni, 1 pomocnik gospodarczy pisarz lub karbowy z kursem mleczarstwa, 140 K, 12 krc. ordynaryi, zagon pod ziemniaki i kapustę, utrzymanie krowy i prosięcia, ogród, mieszkanie i opał, 1 rządca kontrolor magazynier lub ekonom samoistny, lat 52, żonaty bezdzietny, od 1/III, 1 pisarz ekonomiczny na najskromniejsze warunki, zaraz. — Lwów: 3 pisarzy ekonomicznych, 2 leśniczych, 1 podleśniczy z b. dobremi świadectwami, — Łańcut: 1 leśniczy, 1 ekonom kawaler z niższą szkołą rolniczą, od 500 K, 18 krc. ordynaryi, 1 morg ogrodu, opał,

mieszkanie i utrzymanie 3 krów, 1 pisarz ekonomiczny, żonaty, lat 35, warunki skromne. — Mościska: 200 robotników sezonowych rolnych z Król. Pols. — Myślenice: 1 zarządca lub ekonom samoistny, 800 K, 24 ctn. zboża, 8 ctn. pośladu, 2mrg. ogrodu, 8 l. mleka, mieszkanie, opał i konia pod wierzch, 1 ekonom. 500 K, 20 krc. zboża, 2 morgi ogrodu, mieszkanie opał i utrzymanie 3 krów, 1 gajowy, 1 podleśniczy, fachowy. — Nowy-Sącz: 1 gospodarz, 1 leśnik praktyczny, także jako pomocnik gospodarczy. — Oświęcim: 1 leśny.

Klasa IV. Bochnia: 1 ogrodnik. — Brody: 4 ogrodników. — Drohobycz: 2 ogrodników do cieplarni, 1 zna się na pszczelnictwie. — Kołomyja: 1 ogrodnik, b. dobre świadectwa. — Lwów: 7 ogrodników. — Łańcut: 1 ogrodnik kawaler lat 26, 24 K, mies. i utrzymanie. — Oświęcim: 1 ogrodnik.

Klasa VI. Brody: 1 kowal, — Drohobycz: 6 kowali do dworu lub fabryk, 1 czeladnik kowalski. — Kołomyja: 1 kowal dworski na ordynaryę. — Kraków: 4 blacharzy, 1 kowal, 3 ślusarzy. — Łańcut: 1 kowal żonaty lub po kawalersku lat 54.

Klasa VII. Bochnia: 1 maszynista. — Chrzanów: 1 maszynista. — Drohobycz: 5 ślusarzy-maszynistów egzaminowanych. — Kraków: 4 maszynistów, 1 kotlarz-monter, 1 mechanik do światła elektr., 1 odlewacz żelaza. — Lwów: 2 maszynistów, 2 palaczy.

Klasa VIII. Brody: 1 stolarz. — Chrzanów: 1 stelmach. — Drohobycz: 2 czeladników stolarskich, 1 tokarz. — Kraków: 2 stolarzy, 1 rzeźbiarz, 1 cieśla. — Lwów: 1 cieśla — Oświęcim: 1 stolarz.

Klasa X. Bochnia: 1 siodlarz. — Brody: 2 garbarzy, 2 rymarzy. — Oświęcim: — 1 rymarz.

Klasa XV. Bochnia: 1 gorzelnik. — Brody: 2 gorzelników. — Drohohycz: 1 panna do zarządu mleczarnią z kursem mleczarstwa i patent. lub do towarzystwa pań. — Lwów: 1 masarz, 1 mielnik.

Klasa XXII. Kraków: 15 robotników dziennych. — Myślenice: 2 najemników dziennych.

Klasa XXIII. — Brody: 3 furmanów. — Drohobycz: 5 furmanów do koni cugowych. — Kołomyja: 3 furmanów z b. d. świad. — Lwów: 2 furmanów. — Mościska: 2 furmanów cugowych.

Klasa XXIV. — Brody: 3 lokai, 2 służących. — Chrzanów: 1 lokaj kawaler, 1 mamka. — Drohobycz: 1 kamardyner lat 36, 2 stróżów domowych, 2 lokai, 1 kucharka do żandarmeryi, straży skarbowej lub księdza, 1 panna służąca umie szyć na maszynie i zna krój, 1 zarządczyni do dworu lub jako panna służąca, umie szyć. — Kraków: 10 lokai służących, 4 dozorców domu, 2 kucharzy, 4 kucharki, 2 służące do wszystkiego, 1 mamka lat 19, 1 pokojówka. — Lwów: 2 kucharzy, 1 pokojówka niemka z Karyntyi, umiejąca dobrze czesać do niemieckiego domu. — Limanowa: 1 kucharka umiejąca prać, 10—12 K i utrzymanie. — Łańcut: 1 kucharz z dobremi świadectwami, lat 60, 30 K mies. i wikt. – Mościska: 1 gospodyni samoistna — Nowy-Sącz: 1 pokojówka.

Klasa XXV. Bochnia: 1 bona lub towarzyszka do osób chorych, 2 pomocników biurowych. – Drohobycz: 1 bona do dzieci, umie szyć i haftować, 1 bona lat 21, także jako zarządczyni domu, 1 dozorca do przedsiębiorstwa fabryki, także jako portyer lub egzekutor podatkowy. Kołomyja: 1 pomocnik biurowy emeryt. żandarm, 1 bona lektorka lub nauczycielka do dzieci z 8 kl. wydziałową i świadectwami nauki kroju i robót ręcznych. — Kraków: 2 bony, 1 portyer, 3 guwernerów. — Lwów: 1 pisarz kancelaryjny, 1 bona niemka, 1 dozorca chorych. — Mościska: 1 bona-panna służąca zna się na gospodarstwie. — Nowy-Sącz: 2 bony-pisarki lub zarządczynie domu, 2 pisarzy, magazynierów, portyerów, nadzorców lub posłańców. — Krajowe-Biuro: 1 pisarz gminny z ukończ. kursem dla pisarzy gm. lat 18, przyjmie także inną odpowiednią posadę.

Nadesłane.

Ogłoszenia i rozporządzenia władz.

do L. IX. 511/37.

OGŁOSZENIE.

Chcąc hodowcom koni ułatwić korzystną sprzedaż koni skarbowi wojskowemu z pominięciem pośredników, c. k. Ministerstwo obrony krajowej postanowiło zakupić na wiosnę 1907 remonty, a to wyłącznie dla c. k. obrony krajowej na jarmarkach, które się odbędą w Galicyi według następującego programu:

Komisya zakupna remont		Jarmarki odbędą się w	dnia	miesiąca	Uwaga
c. k. pułku ułanów obrony krajowej Nr.	2.	Tarnowie	4*	marcu 1907.	*) Komisya tyrolskich strzelców krajowych zakupuje również remonty dla konnych strzelców dalmatyńskich i przybędzie do Tarnowa tylko na jarmark 4. marca. Kolizyi z tego powodu nie będzie, ponieważ pułk ułanów obrony krajowej Nr. 2. zakupywać ma większe, a strzelcy krajowi mniejsze konie.
		Mielcu	6		
		Sanoku	11		
		Jarosławiu	14		
	3.	Mościskach	4		
		Samborze	6		
		Haliczu	11		
		Kałuszu	12		
	4.	Wadowicach	7		
		Krakowie	8		
		Białej	11		
		Nowym Sączu	13		
	5.	Jarosławiu	1		
		Stryju	2		
	6.	Bucniowie	9		
Dywizya strzelców konnych		Tarnowie	4*		

Komisya kupuje konie wieku od skończonych 4—7 lat, miary 158—166 cm.

Z c. k. Namiestnictwa.

ODEZWA!

Krajowa Stacya doświadczalna chemiczno-rolnicza w Dublanach zawiadamia niniejszem, że na wiosnę bieżącego roku, zamierza przeprowadzić doświadczenia nawozowe z burakami cukrowymi. Nawozów potrzebnych do

doświadczeń, wskazówek i pomocy przy ich wykonaniu i zbiorze plonów udzieli Stacya bezpłatnie.

Rolnicy, chcący przeprowadzić takie próby, zechcą zgłoszenia nadesłać najpóźniej do 20. marca pod adresem Stacyi.

W zgłoszeniach należy wyszczególnić warunki gleby i podglebia, położenie, przedplon i sposób nawożenia pola, na którem doświadczenia mają być przeprowadzone, oraz plony buraków cukrowych dotychczas w gospodarstwie zbierane.

Również należy podać miejscowość, najbliższy urząd pocztowy telegraficzny i stacyę kolei.

Stacya chemiczno rolnicza w Dublanach k. / Lwowa

Prof. I. M. Pomorski,
kierownik

1—3

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1. listopada 1906 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 5.50, 8.45, 5.25, 9.30*.
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 11.45, **2.20**, 5.50, 10.30
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00, 11.25, 5.25, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.45, 9.05*, 8.05, 10.05.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 3.55.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **8.25**, **12.45***, **2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.00.
Do Podwołoczysk z dw. głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6.37* 10.08*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*, 3.30, 5.58.
Do Stryja: 11.80*.
Do Rawy i Sokala: 7.25*.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.25, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*.
Do Ławocznego 7.30, 2.30, 6.25*.
Do Bełzca: 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna 9.10*.

Pociągi lokalne

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 6 maja do 23 września) 7.07 przedpołudniem, 3.25, 5.30. popołudniu i 8.20 wieczór (w niedziele i rz. kat. święta), 10.00 przedpoł. 1.46 po południu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9.35 wieczór.
Z Janowa: od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1.15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 8.45 wieczór, zaś w niedziele i rz. kat. święta 9.25 wieczór.
Ze Szczerca: (od 27/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) o 9.40 wieczór.
Z Lubienia: (od 13/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) o 11.50 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 6 maja do 23 września wł.) 6.05 rano, 2.28, 3.40 i 6.26 popoł. (tylko w niedziele i rz. kat. święta); 9.00 przedpoł. i 12.40 popołud. Od 1/6 do 31/8 wł. codziennie 8.34 wieczór.
Do Rawy Ruskiej 11.35 w nocy (każdej niedzieli).
Do Janowa: (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 9.15 przed poł. (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1.35 popoł., zaś codziennie 3.14 popoł.
Do Szczerca 10.45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 w niedz. i rz. k. święta).
Do Lubienia: 2.01 popoł. od 13/5 do 16/9 w niedziele i rz. k. święta.

Uwaga: Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

Koniczynę czerwoną, białą szwedzką, tymotkę, mieszanki traw, wszelkie zboża jare pod kontrolą Krajowej Stacyi rolniczej, jak również **nawozy sztuczne** i Tomasynę, saletrę, chilijską raz wszelkie maszyny rolnicze dostarcza najtaniej **Dom Handlowy** dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie, ul. Kopernika l. 7.
30 6—10

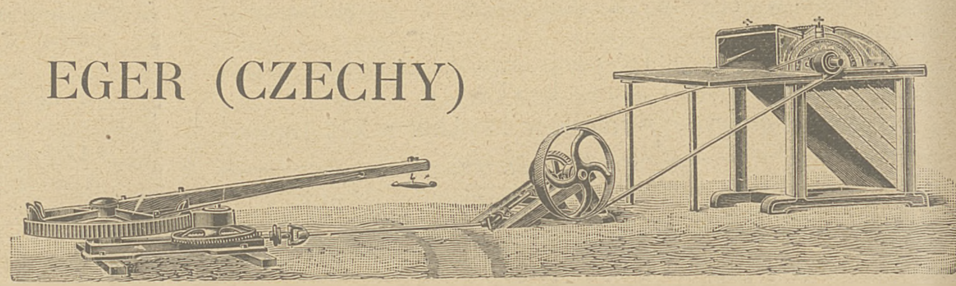
Zarząd dóbr Ponikwa

p. loco, poszukuje uczciwego człowieka w średnim wieku, któryby miał nadzór nad inwentarzem, spichlerzem i stodołami. Kawaler ma pierwszeństwo, odpisów świadectw nie zwraca się.
64 2—3

Folwark 300—500 morgów poszukuje się do wydzierżawienia na rok 1908. zgłoszenia pod „Folwark“ poste restante Cheb (Czechy.) 69 (2—4)

M. F. E.
Marka ochronna

Fabryka maszyn i odlewów żelaznych
M. FISCHER
EGER (CZECHY)



Najtańsza, najlepsza i najsolidniejsza firma, u której nabyć można rolnicze maszyny i narzędzia wszelkiego gatunku.

Cenniki i kosztorysy darmo.

127 24—26

Adres dla telegramów: ŚRENIAWA-LWÓW.

FABRYKA MASZYN i ODLEWNIA

Marka ochronna

Księcia A. LUBOMIRSKIEGO

Lwów-Podzamcze, ul. św. Marcina 11.

wykonywa wszelkie roboty, wchodzące w zakres przemysłu maszynowego:

1. **Urządzenia, rekonstrukcye i reperacye gorzelń, browarów, młynów, tartaków, cegielń i innych zakładów przemysłowych.**
2. **Transmisye według najnowszych typów.**
3. **Kotły parowe, konstrukcye żelazne, rezerwoary i t. p. roboty kotlarskie.**
4. **Odlewy żelazne z własnych i nadesłanych modeli.**

Telefon Nr. 559.

230 20—26

Drzewa owocowe z surowego położenia mianowicie: **Jabłonie i Grusze, Śliwy** zwykłe o wielkim owocu **Orzechy włoskie**, Drzewa do wysadzania alej, drzewa ozdobne, Krzewy ozdobne, **białe** dziczki owocowe ładne i silne, **głogi** do żywopłotów poleca w najlepszym znanym gatunku **JÓZEF MAZANEK** Szkółki drzew w **Soudna** p. **Jicin** (Czechy). Cenniki gratis

73 1—5

Poszukiwany pisarz względnie pomocnik gospodarczy z ukończoną niższą szkołą rolniczą. Zgłoszenia i odpisy świadectw, które zwracane nie będą, nadsyłać do Zarządu dóbr Balice p. Medyka. 70 2—3

Obszar Dworski Machowa

op. Pilzno potrzebuje od 1 marca dobrej kucharki zarazem gospodyni dworskiej obeznanej z chowem drobiu i trzody, pensya 20 do 24 koron miesięcznie. Do pomocy jedna, w razie potrzeby dwie dziewki. Oferty z odpisem świadectw i podaniem wieku nadsełać pod adresem obszar dworski Machowa op. Pilzno.
67 (2—2)

Poszukuje się **ekonoma kawalera** z niższą szkołą rolniczą, dłuższą praktyką i odpowiedniemi świadectwami od 1. marca 1907 r. Roczna płaca 600 kor. i utrzymanie. — Zgłoszenia z odpisami świadectw przyjmuje Feliks Passakas wł. dóbr Witelówka p. Kotzmań (Bukowina).
62 2—3

Zarząd dóbr Słowita

p. loco, przyjmie od 1. kwietnia 1907 r. podleśniczego, młodego (kawalerowie mają pierwszeństwo), bez egzaminów. Odpisów świadectw nie zwraca się. Zgłoszenia nieprzyjętych pozostaną bez odpowiedzi. 65 2—3

Austryacki patent u. 15908 doł. „Maszyna do rozsiewania nawozu“ Pomorska lejarnia żelaza i fabryka maszyn Stowarzyszenie akcyjne, Stralsund. Właścicielka tego patentu pragnie wejść w porozumienie z interesowanymi w celu udzielenia licencyi lub sprzedaży patentu. Zapytania pod powyższym adresem *R. Mosse 10569.* 66 (2—2)

100 ctr. m grochu pastewnego kupi Zarząd dóbr Komarno poczta w miejscu. Podanie próby i ceny pożądane. 74 1—2

Większą ilość **drzewa opałowego miękkiego** z dostawą od 1. kwietnia 1907 począwszy kupi Zarząd dóbr Komarno, poczta w miejscu. 75 1—2

Wszelkie środki i przybory leczniczo - weterynaryjne, specyficzne szczepionki (surowice) przeciw róży, karbunkułowi, zakaźnemu zapaleniu płuc i dysenteryi u cieląt, **kule i czopki pochwowe przeciw zakaźnemu ronieniu u krów ściśle wedle wskazówek c. k. starszego weterynarza powiatowego WP. Fryderyka Frieda w Przemyślu** utrzymuje stale na składzie. — Zamówienia wykonywane są bezzwłocznie. C. k. obwodowa apteka M. Schwarza w Przemyślu. Adres dla telegramów: **Apteka Schwarza Przemyśl.**
76 1—52

Poszukuje się dobrze poleconego **administratora** folwarku. Nie uwzględnione świadectwa pozostaną bez odpowiedzi, zgłaszać się hr. Czosnowski w Ożomli. 77 (1 2)

Ekonom dublańczyk żonaty bezdzietny z 16 letnią praktyką poszukuje posady od 1. kwietnia. Zgłoszenia A. B. post. rest. Słowita. 82 (1—2)

Zarząd dóbr Ponikwa p. loco kupi parę krów, jałówek cielnych rasy pełnej lub pół krwi „Simmentalerów“. 78 (1—3)

Zarząd dóbr Stołpin p. Toporów ma do sprzedania dwa piękne duże białe gęsiory „dońskie“ po 10 koron za sztukę. 79 (1—2)

Z dniem 1. kwietnia r. b. na lat 12 do wydzierżawienia „folw. Orzechowce“ obejmujący 350 m. ornej ziemi i łąk, 8 klm. od miasta Przemyśla oddalony. O informacye zwrócić się do zarządu dóbr Państwa Krasiczyn telegraf i poczta w miejscu. Pośrednictwo wykluczone.
81 (1—3)

Kupię 10 q. kartofli „Topor“ (Topor). **Karol Janecki**, Władysławów p. **Krasiczyn.**
82 (1—3)

Ekonom kawaler z pięcioletnią praktyką i bardzo dobrą rekomendacyą poszukuje odpowiedniej posady. Zarząd folwarku Charytany p Laszki koło Bobrówki. 80 (1—2)